

3 TYSIĄC DOLARÓW. FAJNA RZECZ!



Sala herbowa, władze miasta, błyski fleszów, czerwone róże, nagrody i dużo ciepłych słów. Taki jeden dzień w roku mają nauczyciele.

6 GRATULACJE, PROFESORZE!

Andrzej Smolik jako jeden z dziesięciu pedagogów z całej Polski i jedyny ze szkolnictwa artystycznego otrzymał tytuł Honorowego Profesora Oświaty.



7 OSTATNIE KLAPSY



Sanoczanie szaleją na niwie filmowej. Właśnie powstaje fabularyzowany dokument na temat agresji słowackiej na Polskę w 1939 r. W produkcję zaangażowana jest kilkunastoosobowa ekipa z Sanoka, od scenarzysty po statystów.

Przyszedł do nas, a swoi Go przyjęli

Sanok ubogacony

Historia Sanoka odnotuje ten dzień jako ważny i wyjątkowy dla miasta. 15 października 2008 roku św. Zygmunt Gorazdowski, kapłan, rodowity sanoczanin, został ogłoszony patronem sanockiego grodu. Uroczystej Mszy świętej, odprawionej na Rynku, przewodniczył ks. arcybiskup Józef Michalik, Metropolita Przemyski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Ponad pięć tysięcy wiernych zgromadziło się na sanockim Rynku, aby uczestniczyć w tym podniosłym wydarzeniu. W gronie kilkudziesięciu przedstawicieli duchowieństwa, obok arcybiskupa Józefa Michalika, znaleźli się infułaci: Adam Drwięga z Wrocławia i Julian Pudło z Brzozowa, licznie przybyły też siostry józefitki ze Zgromadzenia św. Józefa, z matką generalną na czele. Gośćmi uroczystości byli: wice-marszałek województwa Bogdan Rzońca, prezydent Krosna Piotr Przytocky, burmistrz Jasła Maria Kurowska, władze Powiatu Sanockiego, Miasta Sanoka oraz okolicznych gmin. Przed nowym Patronem pokłoniło się kilkanaście sztandarów, w tym najnowszy – sztandar Szkoły Podstawowej nr 4 im. ks. Zdzisława Peszkowskiego.

Inicjatywa uczynienia św. Zygmunta Gorazdowskiego drugim patronem Sanoka (pierwszym jest od wieków Archanioł Michał) wypłynęła z kręgów samorządowych miasta i spotkała się z gorącym przyjęciem duchowieństwa wszystkich sanockich parafii. – Przed rokiem, 9 października, na uroczystej sesji rada miasta podjęła uchwałę intencyjną o uczynieniu św. Zygmunta Gorazdowskiego patronem naszego miasta. Nasz wniosek poparła Kuria w Przemysłu, następnie Konferencja Episkopatu Polski, aż dotarł on do Watykanu. 26 maja 2008 roku Stolica Apostolska pozytywnie ustosunkowała się do naszej prośby – relacjonowała przewodnicząca rady Janina Sadowska.

W słowach powitalnych arcybiskup ks. Feliks Kwaśny oddał atmosferę tego dnia. – Dziś Ziemia Sanocka przeżywa wielką radość, jaką wywołuje ogłoszenie patronem Sanoka świętego Zygmunta Gorazdowskiego. Obejmuje On swą pieczę miasto, w którym się urodził, w którym od najmłodszych lat uczył się chrześcijańskiego życia. Będzie dla nas wzorem miłości do Boga i otwartego serca skierowanego do drugiego człowieka.

Świat potrzebuje świętych

W homilii arcybiskup Józef Michalik nawiązując do postaci Patrona, powiedział: – Mam szansę od Boga stałego rozwoju, a drogą tego rozwoju jest świętość. Świat potrzebuje świętych. Żaden wzorzec świętości się nie przeżywa. To, że dziś czcimy Zygmunta Gorazdowskiego, to jest to właśnie pragnienie oddania hołdu świętości. To co On robił, a dokonał wiele wspaniałych dzieł, to się nie skończyło. Jeśli pozwolimy Mu pomagać sobie, to dopiero możemy doczekać wielkich rzeczy. Trzeba otwierać serca na potrzeby innych. Zwróćmy uwagę na dzieci wychowywane w wielu przypadkach bez zasad, bez wzorców. Nie traćmy z oczu ludzi samotnych. Wielkie zaangażowanie potrzebne jest, żeby nawrócić się z drogi kłamstwa, którą kroczyliśmy przez dziesiątki lat. Trzeba wrócić do akceptacji dobra. Warto przyglądać się



Sanok powierzył się opiece św. Zygmunta Gorazdowskiego, przyjmując Go za swego patrona. W uroczystości ogłaszającej to światu uczestniczyło kilkudziesięciu kapłanów. Ich orszak, na tle olbrzymiej planszy z wizerunkiem Świętego, prezentował się wyjątkowo.

ludziom świętym, którzy na tej ziemi rozwinieli w sobie piękno człowieczeństwa. Święty Zygmunt nie stworzyłby tego co stworzył, gdyby u podstaw Jego działań nie było miłości i duchowości. Dziękuję, że chcecie Go przyjąć i rozpoznawać jako człowieka, który może pomóc w osiągnięciu ideałów człowieczeństwa także w dzisiejszych czasach – mówił ksiądz arcybiskup.

Za przewodniczenie w Mszy świętej dziękował Arcybiskupowi burmistrz Wojciech Blecharczyk. Podkreślając znaczenie tego wydarzenia, przypomniał postać innego duchownego z sanockim rodowodem, też związanego ze Lwowem, a był nim biskup Grzegorz z Sanoka. Wspominał także jeszcze innego wielkiego kapłana – sanoczanina Zdzisława Peszkowskiego, który zawsze pamiętał o św. Zygmuncie Gorazdowskim i prosił sanoczan, aby nigdy o Nim nie zapomnieli. Dziś Jego wołania się spełniają. Wyrazem podziękowań był prezent w postaci ikony Pani Ziemi Sanockiej z sanktuarium ojców Franciszkanów.

Jak zapamiętają ten ważny dla Sanoka dzień jego mieszkańcy? Było dostojnie, religijnie, a zarazem pięknie i kolorowo. Złoto-czerwony kolor ornatów kapłańskich i biało-granatowych habitów sióstr zakonnych wyróżniały

się w tłumie, tworząc niepowtarzalną scenę. Piękną oprawę muzyczną zapewnił niezmordowany SOUL z sanockiej fary. Ale nade wszystko liczyły się słowa sprowadzające się do apelu: Nie bójcie się świętości! Podążajcie śladami wielkiego Patrona i módlcie się do Niego. On Wam pomoże.

Marian Struś

Mówi ks. infułat Adam Drwięga, sanoczanin:

– Gdy jedenaście lat temu byłem na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie na grobie Zygmunta Gorazdowskiego, nie przypuszczałem, że wkrótce będzie On błogosławionym, a niedługo potem świętym. Jako sanoczanin postarałem się u sióstr zakonnych o Jego relikwie, które wnieśliśmy do katedry wrocławskiej oraz do kościoła św. Idziego. Ponadto ksiądz arcybiskup Marian Gołębiowski wyraził zgodę, aby figurę św. Zygmunta Gorazdowskiego umieścić w jednej z kaplic na wieży katedralnej. Obecnie 2-metrowa figura z piaskowca jest w trakcie wykonywania.

Wpatrując się i wsłuchując w tę uroczystość, można powiedzieć: Przyszedł do swoich, a swoi Go przyjęli. Niech oręduje za Wami, za pięknym Sanokiem. W ten sposób połączymy Wrocław z Sanokiem i Lwowem. Dziękujmy Panu Bogu za ten dar. Przyjmijmy nowego Patrona do swoich domów, niech wyprasza Wam u Boga wielkie łaski.

OKNA
DRZWI • OKNA DACHOWE • DRZWI WEJŚCIOWE • PARAPETY
BRAMY GARAŻOWE • ROLETY • ROLETKI ŻALUZJE • MOSKITIERY

Wyróżnia nas JAKOŚĆ!

Super promocyjne CENY
- tylko do końca miesiąca

VIDOK
OKNA I DRZWI

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DŁN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZÓZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15

www.vidok.com

Sanok ul. Mickiewicza 5

-20% kolekcja damska

PRIVATE MEMBER

Uderz w stół, a...

W poniedziałek, 13 bm., do redakcji „TS” dotarło pismo, które – na życzenie autora – publikujemy poniżej.

W związku z opublikowaniem materiału prasowego w Państwa gazecie „Tygodnik Sanocki pismo samorządowe.” nr 41 z dnia 10 października 2008 r. na stronach nr 1 i 7 zatytułowanego „Przemoc w Domu Dziecka” na podstawie art. 31 ustawy Prawo prasowe zwracam się do Państwa o zamieszczenie sprostowania lub odpowiedzi o następującej treści:

„Nazywam się Marian Kawa i jestem radnym powiatowym, posłem na Sejm Rzeczpospolitej Polskiej IV kadencji oraz jako nauczyciel mianowany – wychowawcą w Domu Dziecka w Sanoku.

Zostałem bezpodstawnie i fałszywie przedstawiony i pomówiony jako negatywny bohater artykułu pod jednoznacznie pejoratywnym tytułem „Przemoc w Domu Dziecka” opublikowanym dnia 10.10.2008 r. Sposób podania informacji, a konkretnie **rażąco bezzasadnych i skrajnie zmanipulowanych insynuacji ze strony obecnego kierownictwa Domu Dziecka**, pozwala na pełną identyfikację mojej osoby, gdyż jestem jedynym radnym powiatowym zatrudnionym w tym Domu Dziecka (właściwa nazwa Powiatowa Placówka Socjalizacyjna). W związku z powyższym zmuszony jestem zabrać głos w obronie wychowanków tej instytucji, jej dobrego imienia, a także przede wszystkim w obronie naruszonych moich dóbr osobistych.

Dokończenie na str. 7

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: – Budowniczych ulicy Jana Pawła II, firmę wykonującą jej remont oraz nadzór nad wykonawstwem tych inwestycji (czyli znów Powiatowy Zarząd Dróg – czerwona kartka) za skandaliczne przykrycie asfaltem studzienek kanalizacyjnych, co doprowadziło do kompletnej ich niedrożności, a tym samym do całkowitego zablokowania sieci. Cuda te odkrywane są teraz przy udrażnianiu kanalizacji burzowej biegnącej wzdłuż tej ulicy. Wiele nowoodkrytych (wydobytych spod nawierzchni asfaltowej) studzienek przypomina istny labirynt korzeni drzew nasadzonych bezmyślnie wzdłuż ulicy. Jest to zwyczajny skandal, który powinien znaleźć swoje reperkusje. Wszak budowniczym drogi i wykonawcy remontów nie są anonimowi. Niechby odpowiedzieli za swoją bezmyślność, beczelność i brak odpowiedzialności.

CHWALIMY: – Usportowioną młodzież sanockich szkół podstawowych i gimnazjów, opiekujących się nią nauczycieli wychowania fizycznego, działaczy Szkolnego Związku Sportowego i organizatorów sportu młodzieżowego za uzyskane wyniki w wojewódzkim współzawodnictwie sportowym. W rywalizacji tej Sanok zajął znakomite II miejsce, tuż za Rzeszowem. Rewelacyjnie spisały się sanockie szkoły, gdzie tytuł najlepszej w województwie zdobyła Szkoła Podstawowa nr 4, a po tytuły wicemistrzowskie sięgnęły: SP-1 i Gimnazjum Nr 4. Ranking został sporządzony w oparciu o rezultaty uzyskane w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w roku szkolnym 2007/2008. Brawo, brawo, brawo! **emes**

Nowy szef sanockiej policji

Wiadomo już, kto zastąpi mł. insp. Krzysztofa Guzika na stanowisku komendanta powiatowego policji w Sanoku. Wczoraj podkarpacki komendant wojewódzki powołał na to stanowisko mł. insp. Edwarda Ząbka, dotychczasowego komendanta powiatowego policji w Brzozowie.



Kandydatura ta została wcześniej pozytywnie zaopiniowana przez starostę Wacława Krawczyka. – Uważam, że dobrze się stało, iż przyszedł człowiek z zewnątrz, który nie mieszka w Sanoku i nie ma tutaj żadnych układów. W policji potrzebna jest świeża krew. Z tego, co słyszałem, nowy komendant jest człowiekiem stanowczym i konkretnym, a to dobrze rokuje. Z bólem serca rozstawałem się z komendantem Guzikiem, który znakomicie wywiązywał się ze swych zadań. Mam nadzieję, że w osobie nowego komendanta znajdzie godnego siebie następcę – stwierdził starosta. **/joko/**

Mł. insp. Edward Ząbka ma 42 lata, jest absolwentem Wyższej Szkoły Policzynej w Szczytnie (1991) oraz politologii na Uniwersytecie Wrocławskim (1996). Służbę w policji pełni od 1987 roku, od 1999 – na stanowisku komendanta powiatowego policji w Brzozowie. Stan rodzinny: żonaty – żona Sabina pracuje jako radiolog w Szpitalu Specjalistycznym w Brzozowie; ojciec 7-letniej córki Julii. Zainteresowania: sport, szczególnie tenis ziemny; także piesze wycieczki.

Foto śmieszki



Radość na czterech kołach

Niecodzienny prezent otrzymała Powiatowa Placówka Socjalizacyjna, czyli sanocki Dom Dziecka. Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej przekazał mu w darze używanego volkswagena vento. Drugi samochód – mikrobus volkswagen T4 – powędrował do Rodzinnego Domu Dziecka w Brzozowie.



Choć grafitowe vento ma już 15 lat i 300 tys. km na liczniku, stanowi niezwykle cenny prezent dla wychowanków Domu Dziecka.

Uroczyste przekazanie wycofanych z eksploatacji, ale sprawnych pojazdów odbyło się w miniony poniedziałek (13 bm.) w BOSG w Przemyślu. Kluczyki z rąk komendanta płk. SG Dominika Tracza odebrali w asyście dzieci dyrektorzy obydwu placówek. W spotkaniu uczestniczyła wicewojewoda Małgorzata Chomycz.

– To dla nas niezwykle cenny dar. Samochód służył będzie do przewozu dzieci – do szkoły specjalnej, do lekarzy specjalistów w Krośnie i Rzeszowie, do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchoniemych w Przemyślu, gdzie co tydzień odwozimy i zabieramy jednego z naszych wychowanków, wreszcie na wycieczki. Bez auta jak bez ręki, a nasz stary polonez jest już mocno zużyty. Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni pani wicewojewódzkiej i panu Jakubowi Osicie, od których wyszła ta inicjatywa, oraz panu staroście za jej wsparcie. Podziękowania należą się też Autosanowi, który udostępnił bezpłatnie autobus, dzięki czemu i nasi wychowankowie, i dzieci z Brzozowa mogły wziąć udział w tej uroczystości – podkreśla dyrektor DD Anna Chyła.

A organizatorzy zadbali o wiele dodatkowych atrakcji. Goście obejrżeli ciekawy pokaz tresury psów i sprzętu wykorzystywanego przez straż graniczną, ochoczo też korzystali z przejażdżek quadem, które sprawiły dzieciom największą frajdę. **/jot/**

Praca i uśmiech to podstawa

Rozmowa z Czesławą Kurasz,

wiceprezeską Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku

* **Uniwersytet Trzeciego Wieku jest oblegany niczym najlepsze kierunki na prestiżowych uczelniach. Skąd u babć i dziadków – bo większość słuchaczy nimi jest – taki pęd do nauki?**

– Wiele osób realizuje w ten sposób swoje marzenia, których nie mieli czasu i możliwości kiedyś spełnić, zając życie rodzinnym i zawodowym. Dziś z przyjemnością mogą oddać się nauce języków obcych, zgłębiać tajniki komputera czy zagadnienia z innych dziedzin, jak choćby malarstwa.

* **Nie wszystkim udało się „zająć” na studia. Część zainteresowanych czeka na liście rezerwowych...**

– Wynika to z tego, że aula PWSZ, na której odbywają się wykłady liczy 180 miejsc, a na dziś mamy prawie 230 słuchaczy...

* **Uniwersytet wspaniale się rozwija – proponujecie ciekawe zajęcia i macie dobre wykładowców, często z tytułami akademickimi. W czym tkwi tajemnica sukcesu?**

– W ludziach. To zastępa członków stowarzyszenia, którzy

z wielkim oddaniem pracują, jak też naszych studentów, którzy nie tylko się zapisali, ale aktywnie uczestniczą w zajęciach i są bardzo zdyscyplinowani. W ubiegłym roku przychodziło na wykłady po-



nad sto osób i to piętnaście minut przed „dzwonkiem”! Jest więc motywacja do pracy i działania. ***Proszę jeszcze zdradzić, w czym tkwi tajemnica pani sukcesu? Jest pani wręcz wzorcową ilustracją motta wa-**

szego uniwersytetu – zawsze „na chodzie”, zycliwa ludziom, kipiąca pomysłami, a lat przecież nie ubywa...

– W nieustannej pracy i zaangażowaniu. To właśnie dodaje mi sił i zdrowia. Nie ukrywam, że trzeci wiek ma swoje prawa, ale wciąż czuję się jakbym miała – no, może nie osiemnaście – ale trzydzieści-czterdzieści lat. Sił starcza mi nie tylko na uniwersytet, prowadzę też Centrum Wolontariatu i działam w zarządzie Fundacji „Szpital”. To, że jestem potrzebna i służę ludziom, jest moją wielką radością. Moim życiowym mottem jest zdanie: „Tyle jesteś wart, ile możesz dać drugiemu człowiekowi”

* **To stąd ten nieustanny uśmiech? Nawet największy sztywniacy rozpromieniają się na pani widok.**

– Uśmiech to podstawa w życiu. Jeśli ja uśmiecham się do kogoś, to nie sposób, aby ten ktoś nie uśmiechnął się do mnie. Wszyscy musimy wzajemnie się tego uczyć.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

Ogłoszenie „TS”

Niniejszym dementujemy rozpowszechnianą w mieście informację, jakoby powołany został do życia komitet, którego celem jest doprowadzenie do zmiany herbu Królewskiego Miasta Sanoka. Obecność w herbie św. Michała Archanioła nie jest wystarczającym argumentem, aby z chwilą ogłoszenia św. Zygmunta Gorazdowskiego współpatronem miasta, dokonywać zmian herbu. Nie jest to żaden warunek, ani wymóg. Herb jest znakiem ustalonym według określonych reguł heraldycznych, mającym wartość historyczną. Dlatego też rzekome działania grona osób dążących do zmiany herbu, winny być traktowane wyłącznie jako ich radosna twórczość. Nic poza tym.

Pojechał po śmierć

Tragicznie dla 20-letniego mieszkańca powiatu sanockiego zakończyła się nocna eskapada samochodem znajomego. Chłopak stracił życie w wyniku wypadku, który sam spowodował.

Do tragedii doszło w nocy z soboty na niedzielę (11/12 bm.) na ulicy Bieszczadzkiej w Zagórz, w rejonie serpentyn. Kilka minut po godz. 1 kierowane przez 20-latkę bmw wypadło z drogi, uderzając w barierę ochronną, a następnie w słup trakcji elektrycznej. Aby wyciągnąć kierowcę z pojazdu, strażacy musieli rozciąć karoserię przy użyciu specjalistycznego sprzętu. Odniesione przez chłopaka obrażenia okazały się bardzo poważne – mimo wysiłków służb medycznych nie zdołano uratować mu życia.

Jak dowiedzieliśmy się z nieoficjalnych źródeł, młody człowiek pił wcześniej alkohol ze swoim kolegą – właścicielem kupionego niedawno auta. Kiedy ten zasnął, 20-latek „pożyczył” sobie kluczyki i dokumenty samochodu, po czym wybrał się na przejażdżkę. W trakcie jazdy prawdopodobnie stracił panowanie nad kierownicą, co doprowadziło do wypadku i tragedii. **/k/**

Z POLICJI...

Sanok

* Nieznani sprawcy włamali się (9 bm.) do garażu Zdzisława W., mieszkańca Sanoka. Złodzieje włamali zamek i urwali kłódkę w drzwiach wejściowych, po czym wynieśli ze środka trzy plastikowe pojemniki zawierające 90 litrów paliwa o wartości około 300 złotych. Spłoszeni niespodziewanie, salwowali się ucieczką, porzucając skradzione mienie.

* Radio CB marki President, model Harry II Classic, przywłaszczył sobie złodziej, który włamał się (11 bm.) do samochodu renault megane. Sprawca dostał się do środka po wybitciu prawej przedniej szyby od strony pasażera. Poszkodowany Emil K. oszacował straty na 700 złotych.

* Nie miał złodziejskiego fartu 19-letni Dariusz R. z powiatu sanockiego, który po wybitciu szyby w okienku podawczym kiosku typu Ruch (12 bm.), zgarnął znajdujące się w zasięgu ręki artykuły. Sprawca został zatrzymany w bezpośrednim pościgu przez patrol prewencji. Poszkodowana Alicja P. wyceniła wartość towaru na 90 złotych.

* Ofiarą złodzieja padł również 74-letni mieszkaniec Sanoka – Marian Cz., który sam ułatwił zadanie przestępcy, pozostawiając niezamknięte drzwi do mieszkania. Sprawca zakradł się doń (13 bm.), przywłaszczając sobie 920 złotych oraz dowód osobisty poszkodowanego.

Kierowcy na promilach

Kolejnych siedmiu pijanych kierowców wzbogaciło policyjne statystyki. Rekordzistą okazał się zatrzymany w Jaćmierzu 44-letni Józef M. z powiatu brzozowskiego, który kierował rowerem, mając 3,633 promila alkoholu. Wszystkich pozostałych namierzono w Sanoku. Byli to: 31-letni Michał M. z Częstochowy, rower (0,882); 38-letni Jacek T., fiat (1,554); 55-letni Stanisław S., rower (2,646); Alicja Sz., seat (2,037); Wojciech F., ciągnik typu SAM (1,281) oraz 22-letni Rafał N. z powiatu sanockiego, który kierując VW golfem spowodował kolizję (2,688).

DYŻURY W RADZIE POWIATU SANOCKIEGO

17 października (piątek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczącą
Marian Kawa
w godz. 12-14
pok. 40 (III piętro)

DYŻURY W RADZIE MIASTA

20 października (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczącą
Antoni Wojewoda
w godz. 16.30-18

23 października (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Robert Najarek
w godz. 17-18

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Jolanta Ziobro.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITE” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Nagrody dla nauczycieli

W Dniu Komisji Edukacji Narodowej, zwanym popularnie Dniem Nauczyciela, z przedstawicielami tego cenionego i jakże ważnego zawodu spotkały się władze miasta. Wyróżnieni pedagodzy odbierali doroczne „Nagrody Burmistrza”, a wszyscy czerwone róże i życzenia.

O blaskach i cieniach zawodu nauczyciela mówił burmistrz Wojciech Blecharczyk. – Z jednej strony zawód ten pozwala się spełniać, cieszyć się z sukcesów wychowawczo-dydaktycznych swoich uczniów, z uznania rodziców, z drugiej jednak jest on ciągle niedoszacowany, a opinie o nauczycielach i szkołach nie zawsze pozytywne. Bo Polak jest tak skonstruowany, że zawsze więcej wymaga od drugiego, niż od siebie samego.

Ze słów burmistrza wynikało, że władze miasta mają świadomość, iż finanse kierowane na oświatę są zbyt szczupłe, a potrzeby, odkładając inne na lepsze czasy. Wyjątkiem jest prowadzona termomodernizacja obiektów szkolnych, zaś jaskółką zmian w dziedzinie bazy sportowej jest realizowana inwestycja zespołu boisk „Orlik”

w SP 4. – Na pewno chcielibyśmy, aby system oświaty działał sprawniej, aby wszystkie potrzeby mogły być szybko zaspokajane. I tego Wam i sobie w tym dniu życzę – mówił W. Blecharczyk.

W towarzystwie przewodniczącej Rady Miasta Janiny Sadowskiej, swego zastępcy odpowiedzialnego za oświatę Mariana Kurasza i naczelnik oświaty Ireny Penar, wręczył on „Nagrody Burmistrza”. Otrzymało je 17 wyróżniających się nauczycieli i dyrektorów przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów. Oto oni: Małgorzata Pietrzycka (dyr. Przedszkole nr 3), Lidia Mackiewicz-Adamska (dyr. SP 1), Grzegorz Komecki (dyr. SP 4), Danuta Pawliszewska (Przedszkole nr 2), Janina Milczanowska (Przedszkole nr 3), Mirosława Dec (SP 1), Roman Lechoszest (SP 1), Joanna Twardak (SP 2), Małgorzata Romaniak-Stanek (SP 3), Monika Grządziel (SP 4), Maria Korzyk (SP 4), Grażyna Serytło (SP 6), Halina Pelczarska (Gimn. nr 1), Edyta Białowąs (Gimn. nr 1), Anna Dmitrzak (Gimn. nr 2), Joanna Łącka (Gimn. nr 3) i Jan Bindas (Gimn. nr 4). Nagrody te, w wysokości 2.550 zł. każda, przyznała specjalna komisja.

Z życzeniami i gratulacjami pospieszili także wizytator Marek Paczkowski oraz przewodnicząca Janina Sadowska.

emes



Nagrodę Burmistrza z rąk samego burmistrza odbiera Roman Lechoszest, nauczyciel wychowania fizycznego z SP 1. Jego szkoła we wspólnym z innymi zespołach zajęła znakomite II m. w województwie.

Posada poczeka na centrum

Przetarg na sprzedaż nieruchomości położonej między ulicami: Lipińskiego i Beksińskiego nie doszedł do skutku. W wyznaczonym na 14 października terminie nie zgłosił się ani jeden chętny. Kolejny przetarg odbędzie się prawdopodobnie w I kwartale przyszłego roku.

– Zawiedziony jestem brakiem potencjalnych inwestorów, którzy wcześniej wykazywali zainteresowanie tym terenem. Nie przybył także jeden z oferentów, który wpłacił wadium warunkujące udział w przetargu. Nie wiem, jak to wytłumaczyć, różne mogą być tego przyczyny. Nie uważam jednak, żeby to był powód do rozdzierania szat – stwierdził Stanisław Czernek, wiceburmistrz m. Sanoka.

Jak dowiedzieliśmy się w Urzędzie Miasta, czas jaki musi

upłynąć do ogłoszenia kolejnego przetargu, zostanie wykorzystany na przygotowanie nowej oferty, która może być lepsza, atrakcyjniejsza i bardziej interesująca dla inwestorów. Służyć temu będzie m.in. opracowywane obecnie nowe studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego tego terenu. Ma być gotowe na wiosnę 2009 roku.

Odsunięcie w czasie sprzedaży działki, o której mowa, pozwoli również na dobre przygotowanie

alternatywnych rozwiązań lokalizacyjnych targowiska oraz usytuowanie zielonego rynku.

Mieszkańcy Posady z pewnością będą nieco zawiedzeni nierozstrzygnięciem przetargu i można to zrozumieć. Jak najszybciej bowiem chcieliby mieć w swojej dzielnicy reprezentacyjne centrum handlowo-usługowe. Trudniej natomiast zrozumieć fakt nieprzystąpienia do przetargu krakowskiego inwestora, który wcześniej wykazywał bardzo duże zainteresowanie tym terenem i opracował nawet koncepcję architektoniczną przyszłego centrum. Czyżby ostrzył sobie zęby na inne lokalizacje, które wkrótce mogą pojawić się w Sanoku?

emes

Rada naprawiła swój błąd

Mamy dobre wieści: po naszej interwencji Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie natychmiast wydała decyzję w sprawie treści tablicy poświęconej Ofiarom Polskiej Golgoty Wschodu. Harcerze, którzy obiecali ks. Zdzisławowi Peszkowskiemu, że Sanok upamiętni tragedię pomordowanych i zamęczonych na „nie ludzkiej ziemi”, z entuzjazmem wrócili do przerywanych półtora roku temu prac.

Minister Andrzej Przewoźnik, sekretarz rady, dotrzymał słowa. Jeszcze zanim nasza publikacja ukazała się w druku, urząd wojewódzki w Rzeszowie otrzymał stosowne pismo. Minister zasugerował jedynie uzupełnienie napisu inskrypcyjnego o informację, że chodzi o Polaków, którzy stracili życie w latach 1939-1945 na bezkresnych terenach Związku Sowieckiego.

Harcerze, poinformowani przez urząd miasta – który już wcześniej zadbał o dokumentację – zwrócili się do starosty o pozwolenia na przeprowadzenie publicznej zbiórki. – Będziemy kwestowali od 3 do 31 października na terenie powiatu sanockiego – mówi p.h. Anna Stawarz z komendy hufca. Sanoczanie, którzy chcieliby wykupić

cegielek, mogą kontaktować się z hufcem, we wtorki i czwartki, między 17. a 18, tel. (013) 463-23-67.

Tymczasem przygotowania idą pełną parą. Poświęcenie Krzyża Pamięci (ma on stanąć na



JOHANITA ZIMBOR

cemntarzu przy ulicy Rymanowskiej) i pamiątkowej tablicy, zaplanowano na listopad. Jak poinformowała nas hm. Krystyna Chowaniec, która od początku pilotuje sprawę i uzgadniała treść napisu z ks. Peszkowskim, tablica jest już odlewana, a nadleśnictwo obiecało drewno na krzyż. Jeśli uda się szybko znaleźć wykonawcę i sfinalizować prace, uroczystość odbędzie się w niedzielę 10 listopada o godz. 10.

(jz)

Laseroterapia w Sanoku

Dobra wiadomość dla cukrzyków i nie tylko zresztą dla nich. W Sanoku otwarto poradnię okulistyczną wraz z gabinetem laseroterapii. Skończą się oczekiwania w kolejkach i wyjazdy na zabiegi do Krosna.



Wiadomość, iż w Sanoku uruchomiono poradnię okulistyczną z gabinetem laseroterapii szybko rozeszła się w eterze. Pojawił się jej pierwszy pacjent. Na zdj. podczas pierwszej wizyty u dr. Jacka Brymerskiego.

Laserokoagulacja jest metodą leczenia skierowaną głównie do pacjentów z retinopatią cukrzycową. Polega ona na wytwarzaniu ognisk oparzeń siatkówki, które powodują cofnięcie się patologicznych zmian naczyniowych. Celem laserokoagulacji jest wycofanie się obrzęku i nowotworstwa naczyniowego, a także zabezpieczenie siatkówki przed in-

nymi powikłaniami. – Laserem niszczymy mniej wartościowe naczynia, które powodują zmiany, nie dopuszczając do odwarstwienia siatkówki. Ważny jest przy tym czas rozpoczęcia terapii – objaśnia doktor nauk okulistycznych Jacek Brymerski z oddziału okulistyki szpitala w Krośnie, zaangażowany do pracy w poradni w Sanoku.

Z jej uruchomienia jest wielce rad Stanisław Grochmal, prezes stowarzyszenia diabetologicznego w Sanoku i w okręgu. – Pamiętam, ile było radości, gdy kilkanaście lat temu laser trafił do szpitala w Krośnie. Notabene z naszej inicjatywy i dzięki naszym staraniom. Dziś nie musimy już jeździć nawet do Krosna, mamy go u siebie. To naprawdę wielka sprawa – mówi pan Stanisław.

Wiadomość ta ucieszyć powinna nie tylko sanoczan, ale także cukrzyków z powiatu leskiego i bieszczadzkiego. – O ile współpraca z lekarzami sanockimi jest bardzo dobra, o tyle nie można tego powiedzieć o terenach Leska czy Ustrzyk, gdzie zaniedbania są dużo większe. Zdarza się, że docierają do mnie pacjenci w momencie, gdy przestają już widzieć, a to już jest za późno. Istotną jest też sukcesywność leczenia, przestrzeganie czasokresu wizyt. Chorzy na cukrzycę winni być co najmniej raz w roku kontrolowani przez okulistę. Osoby ze stwierdzonymi zmianami cukrzycowymi powinny stawiać się w poradni co 6 miesięcy, a w przypadku makulopatii nawet co trzy miesiące. – mówi dr J. Brymerski.

Sprawdziłmy i okazuje się, że w oddziale okulistycznym w szpitalu w Krośnie czas oczekiwania na zabiegi laserowe wynosi ok. 3 miesiące, a nawet pół roku. W poradni w Sanoku, gdzie prowadzi je wybitny specjalista z 11-letnim doświadczeniem w laserokoagulacji, kolejek nie ma. Jest natomiast jeden z najnowocześniejszych aparatów do wykonywania tych zabiegów, jakiego oddział okulistyki w Krośnie jeszcze nie posiada.

emes

Poradnia okulistyczna – gabinet laseroterapii (kontrakt NFZ)

Sanok, ul. Przemyska 24
tel. 013-493-70-65

Prokuratura wszczęła postępowanie

Prokuratura Rejonowa w Krośnie zajmie się wyjaśnieniem sytuacji w sanockim Domu Dziecka, gdzie kilkoro dzieci zarzuciło wychowawcy Marianowi Kawie stosowanie przemocy fizycznej oraz słownej. Zawiadomienie w tej sprawie złożyła dyrektor Anna Chyła.

Ponieważ podejrzenie dotyczy osoby znanej w lokalnym środowisku – Kawa był posłem Sejmu IV kadencji, obecnie zaś pełni funkcję wiceprzewodniczącą rady powiatu, jest również członkiem komisji oświaty – sanocka prokuratura wystąpiła z wnioskiem o wyłączenie jej ze sprawy. Prokuratura Okręgowa zdecydowała, iż będzie ona rozpatrywana w Krośnie. Postępowanie zostało wszczęte w minionym tygodniu, poprowadzi je prokurator Iwona Czerwonka-Rogoś. – Na tym etapie jest to postępowanie w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie – podkreśla Cezary Pelczarski, szef krośnieńskiej Prokuratury Rejonowej. – W najbliższych dniach przystąpimy do przesłuchania świadków i pokrzywdzonych. Wszystkie osoby dorosłe, zwłaszcza wychowawcy, zostaną przesłuchane w Krośnie. W przypadku dzieci, które są nieletnie, będą wnioskować o przesłuchanie przez sąd w obecności psychologa. Dziś trudno powiedzieć, gdzie odbędą się te przesłuchania – jeśli sąd krośnieński uzna swą miejscową niewłaściwość, możliwe, że dzieci zostaną przesłuchane w Sanoku. /Joko/

„Wyszkolenie to dobro, którego nic nie jest w stanie nas pozbawić”.
W podziękowaniu za trudną pracę i wskazanie właściwej drogi, z okazji niedawno obchodzonego Dnia Nauczyciela, życzyć dużo wytrwałości, sukcesów zawodowych jak również uśmiechu każdego dnia
Z wyrazami szacunku
Mariusz Szymd
Wójt Gminy Sanok

KREDYT EKSPERT
15 banków w jednym miejscu

- 1 KREDYTY GOTÓWKOWE
 - minimalny dochód 370 zł
 - do 96 miesięcy
 - bez ograniczeń wiekowych
- 2 KREDYTY KONSOLIDACYJNE
 - jedna niższa rata zamiast kilku większych
 - możliwość dobrania dodatkowej gotówki
- 3 KREDYTY HIPOTECZNE

• Sanok, Plac Św. Michała 3/7 (na I piętrze obok UBEZPIECZEŃ)
tel. 013-463-26-15 Pn.-Pt. godz. 9.00-17.00
• Lesko, ul. Parkowa 10 (w budynku przychodni obok Poczty Polskiej)
tel. 013-468-88-89 Pn.-Pt. Godz. 9.00-17.00

Pani Elżbiecie Rogowskiej
wyrazi głębokiego współczucia
z powodu śmierci Mamy
składają
Kierownictwo i Pracownicy
Inspektoratu ZUS w Sanoku

Młodzi artyści swoim nauczycielom

O wspaniałą oprawę nauczycielskiego święta pięknie zadbali uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej, zapraszając ich... na koncert. Oczywiście w swoim wykonaniu, przy niedużej pomocy mistrzów.



Było dużo muzyki, ale też sporo śpiewu. Chór kameralny „Animato” p. Moniki Brewczak z klasą i wdziękiem zaśpiewał fragment „Straszego Dworu” Moniuszki pt. „Spod igiełek kwiaty rosną”. Stąd też i te piękne hafty w rękach śpiewających dziewcząt.

Rozpoczęła go orkiestra smyczkowa pod dyktando Elżbiety Przystasz wariacjami popularnego utworu „Happy Birthday”. A potem popisali się soliści: na gitarze Ola Bodziak, na skrzypcach Gabrysia Graboń, na fortepianie Przemek Pankiewicz, na akordeonie Rafał Pałacki i Bartosz Głowacki oraz gościnnie Miho Kurihara z Japonii. Wdzięcznie

I właśnie „rodzinnym świętem” nazwał Dzień KEN w sanockiej PSM Krzysztof Szczepaniak, wizytator Centrum Edukacji Artystycznej Ministerstwa Kultury. – W szkołach artystycznych dzieło chwali mistrza. Jak mało która szkoła możecie czerpać satysfakcję z tych Waszych dzieł. Gratuluję Waszym wychowankom, że mają takich nauczycieli, nauczycielom, że mają taką szkołę. Sanok i Podkarpackie mogą z Was być dumni – powiedział w swym wystąpieniu, po czym wręczył dwójce nauczycieli nagrodę dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nagrodę I stopnia otrzymał Wiesław Brudek, II stopnia – Monika Brewczak. Ponadto 14 innych nauczycieli i pracowników administracyjnych otrzymało nagrodę dyrektora szkoły. Z życzeniami i gratulacjami pospieszyli także rodzice uczniów PSM. W ich imieniu wystąpiła Małgorzata Pietrzycka, przewodnicząca Rady Rodziców, wyrażając swą wdzięczność za pracę i zaangażowanie, za wspaniałą atmosferę, podkreślając, że sanocka Szkoła Muzyczna to prawdziwa duma naszego miasta. **emes**

Malowali pod wspólnym niebem

Artyści, uczestniczący w siódmym międzynarodowym plenerze „Pod wspólnym niebem”, są zgodni: Sanok to magiczne miejsce. A organizatorzy z Campu Biała Góra marzą, że uczynią z naszego miasta drugi Kazimierz nad Wisłą.



Publiczność oglądała, komentowała i dyskutowała na temat prezentowanych prac. Słowem było tak, jak na wernisażu być powinno.

W plenerze wzięło udział dwadzieścia osób, w tym twórcy z Litwy, Czech, Słowacji, Węgier. Sanok reprezentowali: Elżbieta Wesołkin, Anna Żołnierczyk, Krzysztof Niedźwiecki, Aleksandra Tabisz, Renata Gorączko.

– Każdy plener to nowe emocje i wrażenia, nowa nauka. Każdy wnosi coś innego – podkreślała Iwona Jankowska-Kozak z Krosna, która jest stałą bywalczynią biłogórskich spotkań. Wśród twórców, jak zawsze, byli profesjonalści i amatorzy. – Nikomu to nie przeszkadza. Łączy nas wspólna pasja: malarstwo. Poza tym jedni od drugich się uczą – zapewniała

pani Iwona. Uczestnicy tworzą prawdziwą „artystyczną rodzinę”, do której dołączają kolejne osoby, również z zagranicy. Sprzyja to wymianie doświadczeń i kontaktów, dzięki czemu członkowie grupy jeżdżą na plenery w różne miejsca, np. ostatnio byli na Słowacji.



Aleksandra Tabisz, uczestniczka pleneru: – To mój drugi plener i wystawa, bo w pierwszym uczestniczyłam na Słowacji. Maluję od trzech lat i stało się to moją wielką życiową przygodą. Zajęciu temu poświęcam każdą wolną chwilę. Jestem samoukiem, ale nie do końca, bo biorę lekcje u Zdzisława Twardowskiego i Krzysztofa Niedźwieckiego. Malowanie jest dla mnie ucieczką od codzienności i wspaniałym wypełnieniem czasu. Gorąco wszystkim polecam! **(jz)**

W domu zwykłych śmiertelników

„Home sweet home” to tytuł wystawy otwartej w ubiegły piątek w sanockim BWA. Zawitała z nią po raz pierwszy goszcząca w naszym mieście Galeria Szara z Cieszyna.

Wystawa pomyślana jest jako swoisty mix ogranych już motywów, wyobrażeń i pojęć dotyczących domu, ukazany jednak przez artystów w nowym kontekście zdeterminowanym „krzywym zwierciadłem odbioru”. Wchodząc doń, trudno oprzeć się wrażeniu, że to gabinet luster, w którym widać odbijane postacie – zniekształcone, czasem śmieszne, a czasem żalotne – by w końcu dowiedzieć się, że „prawdopodobnie wszyscy jesteście tylko zwykłymi śmiertelnikami”.

Znajdziemy tu „Family model kit” Karoliny Tyrny – trawestację rodziny przedstawionej w formie pajacyków; fotografie i wideo Joanny Rzepki i Łukasza Dziedzica przedstawiające dom jako miejsce ludzkich relacji intymnych, ale zarazem wizję współczesnego mieszkania w postaci martwej natury XXI wieku. Artyści są również bohaterami cyklu fotograficznego „2 halves o fan apple”, gdzie widziane z profilu twarze pary nakładają się na siebie, tworząc niedoskonałe ciało wspólne. Instalacja Michała Bałdygi pokazuje słodkie gniazdko młodej pary uwidocznionej na ślubnym portrecie – obraz żyje, ale Młodzi – coraz bardziej są sobą znudzeni. Seria fotografii Konrada Dwornika i Hanny Kaczerowskiej „Squats” to opowieść o współczesnym nomadymie, podważającym ideę domu

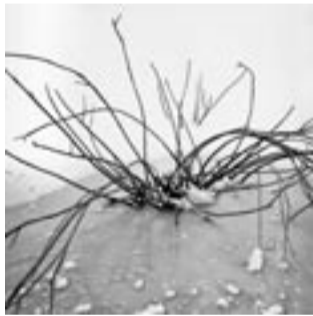


jako miejsca bezpiecznego. Na projekt „1928-2005” Magdy Jańczuk składają się emocjonalnie odbierane „obrazki” ukazujące mieszkanie babci w dniu pogrzebu. Zabawny film Jakuba Adamca „Turbo hut up Armagedon” jest z kolei rodzajem wideo dziennika, ukazującego artystę w domu podczas różnych sytuacji. Codzienne zajęcia i nakładające się zdarzenia powodują lawinę absurdu, która prowokuje odpowiedź na pytanie: czy sztuka jest zabawą, czy ciężką pracą?

Warto zobaczyć tę wystawę, choćby po to, by przekonać się, czy w obrazie domu zmiksowanym przez artystów nie odnajdziemy czasem samych siebie... **/joko/**

Pory roku w obiektywie

Klub Fotografików Sanockich przyzwyczaił nas do regularnych wystaw w Miejskiej Bibliotece Publicznej, podczas których jego członkowie prezentują swoje dokonania. Kolejny już wernisaż odbędzie się 20 października (poniedziałek) o godz. 17. Tematem prac będą „Pory roku”. Swoje fotografie pokażą: Władysław Szulc, Waław Koziół, Marian Kraczkowski, Dorota Stafij, Robert Ziobro, Iwona Niezgodna, Barbara Czernek, Rafał Węgrzyn i Maria Kępa. Zapraszamy! **(z)**



Zagrali nawet Floydów

Ponad 250 osób przyszło do klubu Szklarnia na koncert legendy polskiego metalu, grupy Acid Drinkers. Titus i spółka dali prawdziwego czadu!

Taka jest formuła tej muzyki – ma być ostro, głośno i ciężko. Fani dostali czego chcieli, a „Kwasozłoty” najwyraźniej pamiętały koncert sprzed kilku lat w Art Klubie, bo kontakt z publicznością został nawiązany bardzo szybko. Muzycy zagrali głównie utwory z nowej płyty „Verses of Steel”, choć nie zabrakło też klasyków z repertuaru Acid Drinkers. Dali się nawet namówić na „Proud Mary”, którego już od dawna nie grają na koncertach. A na koniec była prawdziwa niespodzianka – metalowy cover piosenki „Another Brick In The Wall” ze słynnej „Ściany” Pink Floydów. Dzisiaj w Klubie Pani K. wystąpi grupa Cool Kids Of Death (godz. 20).

(bart)



Tomasz „Titus” Pukacki od ponad 20 lat stoi na czele grupy Acid Drinkers.

SDK zaprasza

Do kina

Nieśmiertelne przeboje grupy ABBA, przystojni aktorzy i egzotyczne plenery – oto przepis na rozrywkowy film, bijący rekordy popularności. „Mamma Mia!”, zakładając wyłącznie dostarczenie zabawy widzom, brawurowo spełnia swą funkcję. Głównym bohaterem filmu bez wątplenia są ponadczasowe hity szwedzkiego zespołu, fantastyczną (śpiewającą!) kreację stworzyła Meryl Streep, do tego Perce Brosnan... „Mamma mia!” w Kinie SDK od piątku do niedzieli o 17 i 19.30, w poniedziałek i środę o 19.30, wtorek o 20, czwartek o 18.

Informacja dla widzów zainteresowanych obejrzeniem filmu pt. „Świadectwo”, zrealizowanego na podstawie wspomnień kardynała Stanisława Dziwisza o Janie Pawle II – projekcje rozpoczną się 7 listopada (film będzie wyświetlany przez 2 tygodnie).

Dla czytelnika, który zadzwoni do redakcji w piątek o godz. 12 mamy jedną podwójną wejściówkę na film „Mamma Mia!”

Na spektakl

Jan Nowicki, jeden z najwybitniejszych polskich aktorów teatralnych, 28 października (wtorek) o godz. 19 wystąpi w spektaklu zatytułowanym „Z obłoków na ziemię”. Spektakl jest poetycko-muzycznym misterium, osnutym wokół twórczości i życia księdza Jana Twardowskiego, rozmową z Bogiem o przemijaniu, prawdzie, miłości, miłosierdziu i wierze. Słynnemu aktorowi towarzyszy na scenie zespół muzyczny w składzie: Marek Stryszowski, Cezary Chmiel, Krzysztof Bodzoń. Cena biletu 15 zł. Kasa SDK czynna w dni powszednie 9-14 i 17-19, w soboty i niedziele 16-19.

Indios Bravos w Szklarni

Miłośników muzyki w klimatach reggae ucieszy zapewne informacja o sobotnim (18 bm.) koncercie zespołu Indios Bravos. Znana z licznych koncertów i Przystanku Woodstock kapela, która po raz pierwszy zawita do Sanoka, wystąpi o godz. 19 w Klubie Szklarnia przy ulicy Piastowskiej 71.

Indios Bravos to polski zespół o hiszpańskiej nazwie, w którego brzmieniu słychać inspiracje muzyką z Jamajki, Grecji, a nawet Japonii. Powstała w 1996 roku z inicjatywy dwóch Piotrów: Banacha, znanego z zespołu Hey, oraz Gutowskiego, grupa koncertuje z powodzeniem w kraju i za granicą (Londyn, Dublin). W swoim dorobku ma cztery płyty, m.in. „Mental Revolution” oraz „Peace”. Znana jest także z Przystanku Woodstock, na którym w 2007 roku zdobyła nagrodę „Złotego Bączka”. Do jej najbardziej znanych utworów należą: „Wolna wola”, „Tylko tu i teraz”, „Piosenka o miłości” czy „The Sun”.

Sobotni koncert w Sanoku jest jednym z 17, jakie zespół zagra do końca roku w ramach trasy po Polsce, promującej nową, planowaną na 2009 rok płytę. Bilety w cenie 20 złotych (przedsprzedaż) do nabycia w sanockich sklepach muzycznych Sonic i Violin oraz w Klubie Szklarnia, w dniu koncertu – 25 złotych. **/jot/**

Serdeczne podziękowania za ufundowanie sztandaru

Szkołe Podstawowej nr 4 im. Ks. Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego w Sanoku

sponsorom:

- BIESZCZADZKA SKOK
- NAFTA-GAZ-SERWIS
- GRUPA EDUKACYJNA MAC

oraz innym sponsorom

składają

Nauczyciele, Uczniowie i Rodzice

Sukces do kwadratu

Znakomicie zaprezentowała się sanocka SP4 w finale XIV Ogólnopolskiego Konkursu Ekologicznego „Dbam o piękno mego Domu – Ziemi 2008”, który odbył się w Ministerstwie Środowiska w Warszawie. Wywodzący się z „czwórki” uczeń Seweryn Dziok (obecnie gimnazjalista) zdobył jedną z równorzędnych 8 nagród za pracę plastyczną, a jego nauczycielka Lidia Indyk otrzymała nagrodę za autorski program zajęć ekologicznych.

Uczniowie przystąpili do konkursu w marcu, rywalizując w dwóch kategoriach i grupach wiekowych: grupowe inicjatywy na rzecz przyrody oraz indywidualne prace plastyczne nt. „Klimat w potrzebie – ocieplenie”. Konkurencja była

ogromna, o czym świadczy liczba uczestników 11504. „Czwórka” zgłosiła 10 prac plastycznych, w tym plakat Seweryna. I to on właśnie znalazł uznanie w oczach jurorów, którzy przyznali mu jeden z głównych laurów.



Nagrodzony plakat Seweryna Dzioka (nieobecnego na rozstrzygnięciu konkursu) i... przejęta pani Lidia, która do końca nie mogła uwierzyć, że to właśnie jej praca zyskała największe uznanie w oczach jurorów.

Nie lada zaszczyt spotkał również Lidie Indyk, uhonorowaną (jako jedyną pedagog) za autorski program edukacyjny. Scenariusz kilkogodzinnej wycieczki po okolicach Sanoka, opracowany przez autorkę w ramach regionalnej ścieżki ekologicznej, został oceniony bardzo wysoko ze względu na swą lokalność. – Nie spodziewałam się nagrody. Program dołączyłam, żeby zainteresować jury pracami uczniów. Byłam bardzo miło zaskoczona, że doceniono kogoś z tak małego miasta. Tam byli przecież ludzie z całej Polski – mówi uradowana Lidia Indyk, która w nagrodę otrzymała aparat fotograficzny (uczniowie nagrodzono sprzętem muzycznym). – Zawsze zachęcam dzieci do udziału w konkursach. Niosą szansę na nagrody, ale przede wszystkim możliwość doświadczenia czegoś nowego, rozwijającego. I świetnie motywują dzieci do pracy – podkreśla nauczycielka.

Zapewnienia te nie są bynajmniej gołosłowne. W 2006 roku klasa pani Lidii pojechała na tygodniową wycieczkę do Paryża w ramach konkursu Renaulta „Bezpieczeństwo dla wszystkich”, w którym jej podopieczni spisali się na medal. Gratulujemy, życząc przyszłym, nie tylko konkursowym sukcesów.

/joko/

Rajd na pożegnanie sezonu

Ponad stuosobowa grupa uczniów sanockich szkół wzięła udział w Rajdzie Młodzieżowym zorganizowanym w miniony piątek dla uczczenia Roku Turystyki w PTTK oraz 80-lecia Ligi Ochrony Przyrody.



Prowadzeni przez doświadczonych przewodników uczestnicy wędrowali trzema malowniczymi i zróżnicowanymi pod względem trudności trasami, podziwiając urokliwą panoramę Gór Stonnych, szczególnie pięknych w barwach jesieni. Rajd był okazją nie tylko do poznania ciekawych zjawisk, wydarzeń i dziejów tych ziem, ale również przybliżenia młodym ludziom zasad ochrony przyrody i organizacji, które dbają o zachowanie jej w jak najlepszym stanie.

W uroczystym zakończeniu, które miało miejsce na sanockim Rynku, wzięli udział wiceburmistrz Marian Kurasz i sekretarz Waldemar Och. Z ich rąk laureaci konkursu wiedzy o przyrodzie i turystyce odebrali nagrody ufundowane

przez burmistrza Wojciecha Blecharczyka, który patronował całemu przedsięwzięciu. Jego organizatorzy – sanocki Oddział PTTK oraz Zarząd Okręgu Bieszczadz-

kiego LOP – uhonorowali nauczycieli i opiekunów drobnymi upominkami, dziękując jednocześnie wszystkim uczestnikom za tak liczny udział w rajdzie, który zwieńczył tegoroczne imprezy turystyczne dla młodzieży. /joko/

Kolejna zmiana w Zagórzcu

Trwa sanocka ofensywa w Zagórzcu. Po Łukaszu Woźniczaku, sekretarzu tamtejszego magistratu, kolejną eksponowaną funkcję objął Artur Rudnicki, nowy dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu.

Rudnicki został dyrektorem z powołania burmistrza, zajmując miejsce Edwarda Mąki, który kierował ośrodkiem przez około 5 lat. – Oczywiście mam kilka pomysłów na zmiany, które uatrakcyjniłyby naszą ofertę – zarówno dla turystów, jak i miejscowych. Przede wszystkim wakacyjny cykl imprez „Zagórskie lato”. Całość miałaby łączyć kulturę i sport – z jednej strony collage teatralny, z drugiej może Festiwal Sportów Ekstremalnych. To oczywiście jeszcze przymiarki, ale być może uda się je zrealizować. Jeżeli chodzi o konkrety, to w piwnicach ośrodka kończy my urządzać klub młodzieżowy – powiedział 41-letni Rudnicki, z wykształcenia magister Wychowania Fizycznego (AWF Warszawa). Wcześniej uczył w Szkole Podstawowej w Łukowem, choć oczywiście bardziej znany jest ze współpracy z Radiem Bieszczady. (bb)

Z okazji dnia św. Łukasza

– patrona służby zdrowia,

życzymy wszystkim pracownikom SP ZOZ w Sanoku, zdrowia, szczęścia, pomyślności w życiu osobistym i satysfakcji z wykonywanej pracy.

Dziękujemy za opiekę medyczną nad mieszkańcami naszego Powiatu

Przewodniczący Rady Powiatu
Waldemar Szybiak

Starosta Powiatu
Wacław Krawczyk

Z okazji imienin św. Łukasza

Patrona Służby Zdrowia

Dyrekcji i wszystkim pracownikom służby zdrowia

najserdeczniejsze życzenia składają

Burmistrz Miasta Sanoka
Wojciech Blecharczyk

Przewodnicząca Rady Miasta
Janina Sadowska

Tradycja dobrej jakości



www.vidok.com

Ponad milion sztuk okien i drzwi od początku swego istnienia wyprodukowała firma VIDOK z Rudnej Małej k. Rzeszowa. W tym roku firma obchodzi jubileusz 15-lecia powstania. Sukces rynkowy tej firmy jest wynikiem ciągłej dbałości o najwyższą jakość oferowanych produktów i świadczonych usług. Jest przykładem przedsiębiorstwa o stabilnym i długoletnim rozwoju oraz ugruntowanej pozycji na rynku. Tej sprawdzonej marce zaufało już wielu Klientów.

15 lat tradycji



P.P.H.U. VIDOK I. Sobolewski, R. Walas sp. j. jest największym w woj. podkarpackim producentem okien i drzwi z PVC, drewna i aluminium. Sprzedażą i montażem stolarki otworowej firma zajmuje się od 1993r. W 1999r. uzyskała certyfikat potwierdzający wdrożenie i stosowanie w zakładzie systemu zarządzania jakością wg normy ISO 9001. Wyroby firmy VIDOK cieszą się ogromnym uznaniem nie tylko wśród odbiorców krajowych,

ale także i zagranicznych. Obecnie firma rozprowadza swoje produkty na terenie kraju poprzez sieć firmowych salonów sprzedaży oraz partnerów handlowych. Ma też stałych odbiorców za granicą, m. in. w takich krajach jak: Słowacja, Czechy, Węgry, Ukraina, Francja, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Włochy, Wielka Brytania, Irlandia, Norwegia i Szwecja.

U producenta najpewniej

Stolarka okienna to produkt o bardzo długim cyklu życia. Kupowany jest na ogół z zamiarem eksploatacji przez 30-40 lat, dlatego też taka inwestycja wymaga przemyślanych decyzji. Z pewnością warto nabyć okna u renomowanego producenta, a nie u „pośrednika”, który często zmienia dostawców okien i w niektórych przypadkach (tj. reklamacje, kontynuacja zamówień na okna w danym systemie) może to okazać się kłopotliwe dla Klienta. Firma VIDOK udziela swym klientom długoletniej gwarancji na okna, która poparta jest 15-letnim doświadczeniem w produkcji i montażu stolarki otworowej. Dodatkowo wiarygodność tej firmy podnoszą posiadane przez nią certyfikaty i atesty na oferowane wyroby. Jeśli Klient przykłada dużą wagę do jakości wykonania i profesjonalizmu usług, to na pewno powinien szukać okien uznanych producentów.

Klasa A
-gwarancja wysokiej jakości

Osiąganie najwyższych parametrów jakościowych gwarantuje firmie

VIDOK m. in. partnerstwo z liderami światowego przemysłu okiennego w zakresie dostaw elementów do produkcji stolarki. Są to firmy: VEKA AG - niemiecki producent profili PVC, firma ROTO FRANK - niemiecki dostawca okuć oraz producent szyb - firma PILKINGTON IGP (ogólnosiwiatowy koncern). Wieloletnie partnerstwo z firmą VEKA gwarantuje firmie VIDOK stałą jakość dostarczanych do produkcji okien profili PVC, które zaliczane są (na podstawie badań renomowanego instytutu naukowego i zgodnie z normą PN-EN 12608) do najwyższej w Polsce klasy jakościowej - klasy „A”. Ścisłe określenie parametry techniczne profili (grubość ścianek, szerokość komór wewnętrznych) w połączeniu ze stalowymi wzmocnieniami gwarantują użytkownikom okien optymalną ochronę przed chłodem i hałasem, jednocześnie zapewniając oknom lepszą stabilność, trwałość oraz niższą podatność na uszkodzenia. Niestety w gotowym oknie nie



można sprawdzić, jakiej klasy profil został użyty do jego produkcji. Wybierając okna VEKA Klient ma pewność - to jest klasa A! Niższej klasy profili VEKA po prostu nie produkuje. Dzięki temu, Klienci decydujący się na zakup okien w firmie VIDOK mają pewność, że nabywają produkt na najwyższym poziomie jakości.

Jak poprawić izolację cieplną domu

W ramach dalszego obniżenia kosztów ogrzewania mieszkań firma VIDOK proponuje zupełną nowość: okna wykonane z nowej generacji profili VEKA, pozwalających konstruować stolarkę o jeszcze lepszych - niż dotychczas - właściwościach użytkowych. Są to okna wykonane z profilu 6-komorowego ALPHALINE o szerokości ościeżnicy 90 mm. Przykładowo, przy zastosowaniu potrójnej szyby oraz wypełnieniu największej komory ramy okiennej specjalnym klinem docieplającym okno o wym. 1165x1135 mm (RU) posiada rewelacyjny współczynnik przenikania ciepła $U \leq 0,66 \text{ W/m}^2\text{K}$ (dla porównania: okno wykonane z profilu 5-komorowego PERFECTLINE ma współczynnik $U < 1,33 \text{ W/m}^2\text{K}$). Jak widać okna w systemie ALPHALINE idealnie nadają się do budowy domów energooszczędnych.



Zmyśl o bezpieczeństwie dzieci

Firma VIDOK postanowiła również zadbać o bezpieczeństwo najmłodszych i wdrożyła w tym roku do sprzedaży okna przeznaczone głównie do pokoi dziecięcych ze specjalnym zabezpieczeniem ROTO NT „Tilt First”. Mechanizm ten pozwala dziecku uchylić okno, ale nie pozwala go otworzyć. Blokadę w kłameczce można dopiero zwolnić przy użyciu klucza. Rozwiązanie to gwarantuje dzieciom bezpieczeństwo, a jednocześnie umożliwia wietrzenie pomieszczenia przy uchylonym oknie.

SALONY FIRMOWE PRODUCENTA: SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38, UTRZYKI DLN. ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74, BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013 434 30 15

TEXT WYFUNDOWANY

W związku z Dniem Edukacji Narodowej, zapytaliśmy sanoczan, jakie wspomnienia wywołuje u nich ten dzień i szkoła.



Danuta Hezner:
– Chodziłam w czarnym lub granatowym fartuszek z białym kołnierzem. W tamtych czasach nie ubierało się elegancko, a fartuszek to była taka okryjka. Najważniejsze, żeby kołnierzyk był czystutki i biały. Było wskazanie, żeby chodzić również w berecie, ale ja nie chodziłam i tak mi zostało do dzisiaj.

– Osiągnięcia i sukcesy uczniów dość wyraźnie na to wskazują. * **Co jest źródłem tak wspaniałych notowań?**
– Dobra, ambitna kadra i odpowiednia atmosfera. U nas to wszystko jest.

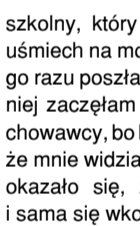


Elżbieta Pawliszewska:
– W dzisiejszych czasach młodzież jest zdecydowanie inna – ma inny pogląd na życie, większą swobodę. My kiedyś byliśmy bardziej zdyscyplinowani. Uczono nas patriotyzmu. W tamtych czasach chodziło się również na węgry i korzystało ze śniąg. Były fartuszki z białym kołnierzykiem, a dodatkowo wymagano tarczy na rękawie. Jak się wchodziło do szkoły, ktoś zawsze dawał znać, czy sprawdzają jej posiadanie. W takim wypadku przypinało się ją, a jeśli się zapomniało, trzeba było biec do domu.

Magdalena Capik: – Najmilej wspominałam tych nauczycieli, którzy najczęściej wymagali. Pamiętam jeden incydent szkolny, który zawsze wywołuje uśmiech na mojej twarzy. Pewnego razu poszłam na węgry i później zaczęłam się tłumaczyć wychowawcy, bo byłam przekonana, że mnie widział. Na końcu jednak okazało się, że to nie był on i sama się wkopałam (śmiech).



Bożena Pelczar: – Uczęszczałam do II LO. Najmilej wspominałam moją wychowawczynię, panią Maczko, która uczyła biologii i miała świętą cierpliwość do naszej niesfornej klasy. Dziś się młodzież ma więcej zajęć dodatkowych, a co za tym idzie, więcej czasu spędza w szkole. Wydaje mi się, że uczniowie są bardziej obcy w stosunku do siebie. My byliśmy bardziej żyłci. Najmilej z tych lat wspominam wycieczki. Naszych rodziców nie było stać, aby wyjeżdżać za granicę, ale w Krakowie i Zakopanem też było fajnie.



Zdzisław Wysocki: – Kiedyś trzeba było się uczyć, panowała większa dyscyplina i uczono patriotyzmu, czego w dzisiejszych czasach brakuje. W latach 70. uczyłem się w Technikum Elektrycznym w Krośnie, gdzie przeważali chłopcy, ale utrzymywaliśmy kontakty z Zespołem Szkół Gastronomicznych w Iwoniczu Zdroju. Organizowano tam wieczorki, dyskoteki i to właśnie najmilej wspominałam oraz muzykę z tamtych lat. Obecnie młodzi też jej słuchają i to się chwali.



Janusz Szuber: – W Dniu Komisji Edukacji Narodowej, 14 bm., w kancelarii Prezesa Rady Ministrów, z udziałem premiera Donalda Tuska i Minister Edukacji Narodowej Katarzyny Halli Andrzej Smolik, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku otrzymał tytuł Honorowego Profesora Oświaty. Znalazł się w gronie dziesięciu pierwszych polskich pedagogów wyróżnionych tym tytułem i jedynym z branży szkolnictwa artystycznego. Ponadto jest jedynym z Podkarpacia, który dostąpił tego zaszczytu.

Honorowy profesor oświaty

W Dniu Komisji Edukacji Narodowej, 14 bm., w kancelarii Prezesa Rady Ministrów, z udziałem premiera Donalda Tuska i Minister Edukacji Narodowej Katarzyny Halli Andrzej Smolik, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku otrzymał tytuł Honorowego Profesora Oświaty. Znalazł się w gronie dziesięciu pierwszych polskich pedagogów wyróżnionych tym tytułem i jedynym z branży szkolnictwa artystycznego. Ponadto jest jedynym z Podkarpacia, który dostąpił tego zaszczytu.

Ktoś w domu musi być normalny

Rozmowa z prof. Andrzejem Smolikiem, tuż po nadaniu mu tytułu honorowego profesora oświaty.



*** Pana pierwsze zetknięcie się z muzyką...**

– Nastąpiło to bardzo późno. Miałem już 14 lat jak trafiłem do Szkoły Muzycznej w Krośnie, o czym zresztą zrzucił przypadek. Moja mama uczęszczała na kurs prawa jazdy wraz z dyrektorem Szkoły Muzycznej i to właśnie on zachęcił ją, aby przysłała dzieci do szkoły. Pamiętam, że chciałem zrobić ze mnie klarncista, ale ja uparłem się przy akordeonie.

*** Honorowy Profesor Oświaty – to brzmi dumnie i dostojnie. A jak pan to odbiera?**

– Jeszcze nie zdążyłem ochłonąć po tej ceremonii, jeszcze tak na dobre nie dociera to do mnie. Ale mogę powiedzieć, że czuję się wielce zaszczycony.

*** Czy to oznacza, iż jest pan w dziesiątce najwybitniejszych pedagogów w kraju?**

– Nie sądzę. Tytuły te przyznawano po raz pierwszy, a wybierano tylko dziesięciu. Myślę, że jest znacznie więcej wartościowych pedagogów. Po prostu sito było ogromnie gęste. A poza tym trudno jest porównywać ze sobą różne specjalności, różne branże nauki.

*** Ale już fakt, że jest pan jedynym pedagogiem z branży artystycznej w Polsce z tym tytułem, jest chyba satysfakcjonującym...**

– Owszem, choć mam kilku przyjaciół w branży, których pracę pedagogiczną bardzo wysoko cenię i myślę, że w niczym mi nie ustępują. Są tacy nawet w mojej szkole.

*** A kiedy zaczął pan pracę pedagogiczną?**

– Tak było w Lublinie, zaraz po studiach na UMCS. Uczyłem wówczas na mojej uczelni, a także w lubelskiej Szkole Muzycznej.

*** Potem był już Sanok...**

– Tak. Szczęśliwie się stało, że PSM w Sanoku potrzebowała nauczyciela muzyki w klasie akordeonu i gotowa była zapewnić małe mieszkanie. To był rok 1978. Skorzystałem z tej oferty. W Sanoku też znalazłem inne, jeszcze większe szczęście – żonę Barbarę...

*** ...Która dzielnie znosi pasję swego męża i przywykła, że jest on rzadkim gościem w domu. Czy tak?**

– Kiedyś powiedziała mi, że ktoś jeden w domu musi być normalny. Przykro mi, ale mówiąc to nie miałam na myśli. Jeśli dziś czuję się choć trochę dumna z mojego tytułu, to niech to będzie forma pewnej rekompensaty za to, że od początku skazana jest dzielić się mną ze szkołą.

*** W 1990 roku objął pan kierownictwo nad szkołą. Pamiętam, że to było dość duże zaskoczenie...**

– Dla mnie też. Zupełnie nie wiedziałem się na tym stanowisku. Ale wtedy było to coś w stylu „nie chcę, ale muszę”. Zgodziłem się, choć nie bez obaw. Dziś powiem, że wszystkiego można się nauczyć.

*** I to nieźle się nauczyć, skoro sanocka PSM uważana jest przez fachowców z branży za najlepszą szkołę muzyczną w Polsce. Czy rzeczywiście tak jest?**

– Osiągnięcia i sukcesy uczniów dość wyraźnie na to wskazują.

*** Co jest źródłem tak wspaniałych notowań?**

– Dobra, ambitna kadra i odpowiednia atmosfera. U nas to wszystko jest.

*** A czy jedni nauczyciele nie zazdroszą drugim sukcesów?**

– Jeśli jest to zazdrość, która pozytywnie motywuje, to wszystko jest okay. A poza tym minęły już czasy dominacji akordeonów i gitar. Dziś sukcesy odnoszą instrumenty dęte, fortepiany, skrzypce, wcześniej wiolonczele. Wszyscy punkują i mają powody do dumy.

*** Znajduje pan jeszcze czas, aby działać w Stowarzyszeniu**

Akordeonistów Polskich oraz w Międzyuczelnianej Katedrze Akordeonistyki przy Akademii Muzycznej w Warszawie...

– Skoro władze tych organizacji uznały, że jestem im potrzebny, nie mogłem odmówić.

*** Tytuł Honorowego Profesora Oświaty ma charakter wybitnie indywidualny. Czy też pan tak uważa?**

– Charakter może tak, ale ja ośmieliłem się mieć inne zdanie w tej kwestii. Otóż dla mnie tytuł ten jest sukcesem wspólnym, zbiorowym. Jest to bowiem tytuł za pracę dydaktyczną, a skoro dydaktyka, to szkoła, a skoro szkoła, to moje koleżanki i koledzy, którzy mnie dopingują, motywują, a także pomagają. Bez nich nigdy bym nie został honorowym profesorem oświaty.

*** Szczerze panu gratulujemy i mamy nadzieję, że czuje pan to, iż należymy do fan-klubu sanockiej PSM...**

– Owszem, zawsze to podkreślam, że „TS” ma swój udział w sukcesach szkoły, którą mam zaszczyt kierować, a tym samym i w moich osiągnięciach.

Rozm. Marian Struś

Studiują dla przyjemności

Po zakończeniu aktywności zawodowej i rodzinnej nie spoczęli na laurach i dalej starają się rozwijać swoją wiedzę i poszerzać horyzonty. Pilnie uczęszczają na zajęcia i chętnie angażują się w życie swojej Alma Mater. Mowa o studentach Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którzy tydzień temu rozpoczęli drugi rok akademicki. Na ich twarzach widać było autentyczną radość, że po wakacyjnej przerwie znów się spotykają. Teraz uczą się już nie dla kariery czy pieniędzy, ale z czystej przyjemności.

Zabrzmiało tradycyjne „Gaude Mater Polonia” i „Gaudeamus igitur” w wykonaniu zespołu „Soul”. Studentom pierwszego roku wręczono indeksy, a prof. Leszek Bednarczuk wygłosił wykład inauguracyjny. W roku akademickim 2008/2009 w Uniwersytecie Trzeciego Wieku im. Jana Grodka – działającym przy PWSZ – rozpoczęto naukę 85 osób, a ponad 140 będzie ją kontynuować. Jest to drugi rok działalności uczelni, która od momentu powstania cieszy się sympatią całego środowiska, gdyż – jak podkreślił burmistrz Wojciech Blecharczyk – miastu potrzebni są ludzie świadomi.

Języki obce i aerobik w wodzie

„Nie starzeje się ten, kto nie ma na to czasu” – te słowa Benjaminą Franklina, zacytowane przez Czesławę Kurasz, wiceprezeskę Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku, doskonale oddają ducha uczelni i plany jej władz. A są to przede wszystkim: ciekawa oferta edukacyjna i integracja środowiska. Bo trzeci wiek – jak podkreślał Adam Siembab, dyrektor SP ZOZ – wcale nie jest „straconym” i najbardziej szarym okresem w życiu człowieka. Wręcz przeciwnie,



Inauguracja roku odbyła się zgodnie z akademickim zwyczajem. Na zdjęciu – wręczenie indeksów studentom pierwszego roku. Sanocki UTW jest jedną z jedenastu uczelni dla seniorów na Podkarpaciu. W całym kraju jest sto osiemdziesiąt podobnych placówek

najnowsze badania naukowe dowodzą, że większość seniorów czuje się spełniona i wykazuje dużą aktywność. Dlatego czas skończyć ze stereotypami na temat jesieni życia, która nie musi być egzystowaniem na „obrzeżach społeczeństwa”.

Zmarł Profesor Zbigniew Jara

W sobotę 11 października, nie dożywszy bliskich już dziewięćdziesiątych urodzin, zmarł w Zagórzcu, do ostatniej godziny życia aktywny, prof. dr hab. Zbigniew Jara.

Po mieczu i kądzieli związany z Sanokiem, Leskiem i Bieszczadami. Od kilkunastu miesięcy osiadł na powrót w „kraju lat dziecińczych” i zdążył jeszcze napisać, gotowy już do druku, tom wspomnień (od tułaczki we wrześniu 1939, poprzez niemiecką i sowiecką okupację we Lwowie i Krakowie, po pionierskie lata w zrujnowanym Wrocławiu i początki życia akademickiego na Ziemiach Zachodnich).

Profesor bardzo cieszył się z tego powrotu, że może być tu wśród swoich ludzi, ulic i krajobrazów; i kiedy tylko mógł, spo-



tykał się z przyjaciółmi, wygłaszał prelekcje, odbywał wieczory autorskie. Był nie tylko uczonym

ichtiopatologiem i parazytologiem – wydał także pięć tomów wierszy. Kochał muzykę, grał na skrzypcach.

Odszedł od nas, ukształtowany w międzywojennej Polsce, wrażliwy i krytyczny świadek burzliwych czasów; współtwórca nauki polskiej, obdarzony – jak mówili o nim koledzy z uniwersytetu – „wdziękiem intelektualnym”; wierny do końca rodzinemu miastu i temu, co w jego tradycji najwartościowsze i stanowi o genius loci grodu Grzegorza. Bez wątpienia Profesor Zbigniew Jara zapracował sobie naoczesne miejsce w galerii wybitnych sanoczan.

Janusz Szuber

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 11 października 2008 roku zmarł w wieku 90 lat

Zbigniew JARA,

profesor nadzwyczajny nauk przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, członek honorowy Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego oraz Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej. Człowiek skromny, pogodny i obdarzony wrażliwością twórczą.

Pozostajemy w żalu synowie i brat z rodzinami, wnuki i prawnuk

„w drodze donikąd ziemi oddam kości dalej nie wiedząc gdzie JA się podzięję nim się na zawsze rozplynę w nicości wiecznie niepewny czy nicość istnieje”

Uroczystości żałobne odbędą się w kaplicy na Cmentarzu Centralnym w Sanoku przy ulicy Rymanowskiej w sobotę 18.10.2008 r. o godz. 10.

Jolanta Ziobro

Życ z choroby dziecka

Organizacja społeczna, która zaopiekowała się rodziną z ciężko chorym dzieckiem, znalazła się w kłopotliwej sytuacji. Rodzice żądają coraz więcej pieniędzy, odrzucając inne formy pomocy, na przykład bezpłatną rehabilitację. Jakby chcieli żyć z funduszy zgromadzonych na leczenie dziecka.



Ludziom potrzebującym należy bezwzględnie pomagać, ale musi to być mądra pomoc, aby nie rozbudzać postaw roszczeniowych. Porzekadło mówi, że zamiast ryby lepiej dać wędkę.

„Panie Sebastianie, pieniędzy jeszcze nie ma. 1000 zł wystarczy na paliwo, opłacić hotel na tydzień i jedzenie. A co dalej? Proszę wpłacić większą kwotę” – to jeden z licznych SMS-ów, jakie ostatnio otrzymał wiceprezes stowarzyszenia. A już zupełną konsternację wywołała prośba o przekazanie 12 tys. zł na zakup... mieszkania! Równocześnie do organizacji zaczęły docierać sygnały, że ojciec dziecka ma niespłacone długi i egzekucję komorniczą.

SOS dla Adasia

Życie dwuletniego Adasia od początku zostało naznaczone cierpieniem. Wiosną lekarze wykryli u niego nowotwór złośliwy, który zaatakował kręgosłup i rozprzestrzenił się po całym organizmie. Wcześniej dziecko leczono na zupełnie inną chorobę. Dopiero w Rzeszowie, podczas badania rezonansem magnetycznym, wykryto prawdziwą przyczynę kłopotów. Adaś natychmiast został skierowany na Oddział Onkologii w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Byliśmy poruszeni jego historią, tym bardziej, że zawinił tu trochę lekarze. Dlatego postanowiliśmy pomóc rodzinie. Rodzice są bezrobotni, a wyjazdy do stolicy kosztują, nie wspominając o takich wydatkach jak pieluchy, leki czy odżywki – tłumaczą swoje motywacje przedstawiciele stowarzyszenia.

Łańcuch dobrych serc

Dzięki osobistym kontaktom i rozkręconej przez społeczników akcji medialnej, na konto organizacji zaczęły napływać pieniądze. – Odzew był naprawdę duży. Zareagowali nie tylko mieszkańcy Sanoka i okolic, ale ludzie z całej Polski. Wpłaty były różne, od 5 zł do 1 tys. zł, co oznacza, że los Adasia bardzo ludzi poruszył – opowiada Bartosz, prezes stowarzyszenia.

Od kwietnia do września zebrano 23,7 tys. zł, z czego rodzina otrzymała 15 tys. zł. Pieniądze rzeczywiście były pilnie potrzebne, bo chłopczyk przeszedł serię „chemii”, a następnie poważną operację kręgosłupa, podczas której usunięto mu kilka kręgów. Ojciec spędzał z nim w Warszawie całe tygodnie, zaś po operacji konieczny okazał się zakup gorsetu ortopedycznego. – Nie wymagaliliśmy żadnych rachunków, bo mieliśmy dżentelmeńską umowę, że pieniądze ze zbiórki idą na leczenie dziecka – dodaje nasz rozmówca. Początkowo rodzice byli zresztą bardzo wdzięczni, pisemnie dziękując stowarzyszeniu za okazaną pomoc.

Czerwone lampki

Ostatnio ojciec dziecka zaczął jednak coraz częściej domagać się pieniędzy, nie przedstawiając wiarygodnego uzasadnienia, na co mają być przeznaczone. Okazało się też, że rodzina otrzymuje wsparcie z innych źródeł, m.in. bezpłatny transport do Warszawy, noclegi, artykuły

higieniczne. Jedną z sanockich fundacji zaproponowała pomoc w rehabilitacji i zakup sprzętu. – Przekazaliśmy ojcu te informacje, ale do tej pory nie wykazał zainteresowania – podkreśla pan Sebastian.

A już na dobre w głowach społeczników zapaliły się czerwone lampki, gdy mężczyzna zaczął domagać się 12 tys. zł na zakup mieszkania. Jak twierdził – na poddaszu, dwupokojowego, z kuchnią i łazienką. – Zdumiliśmy się, bo wiadomo, jakie są ceny na rynku. Kiedy zaczęliśmy drążyć temat, okazało się, że chodzi o kupno lokum od szwagra i do tego na nazwisko brata – kontynuuje nasz rozmówca.

Potwierdziły się też pogłoski, że mężczyzna niespecjalnie kwapi się do podjęcia pracy. W piekarni i myjni – gdzie skierował go wiceprezes stowarzyszenia – podobno nie przyjęto go z powodu... cukrzycy, na którą cierpi. Były też anonimowe telefony, że ostatnio wymienił po raz drugi samochód.

Wyjść z twarzą

Prezes i wiceprezes stowarzyszenia mają teraz twardy orzech do zgryzienia. Rodzice, zwłaszcza ojciec, najwyraźniej traktują zdobytą przez nich fundusze jako swój dochód i nie potrafią odróżnić potrzeb dziecka od potrzeb swoich i rodziny. Adaś, oczywiście, jest jej członkiem, ale pieniądze nie mogą iść na wymanę samochodu czy pokrycie długów. Umowa była wyraźna: są przeznaczone na leczenie i poprawę warunków bytowych. – Dlatego też zapłaciliśmy roczny czynsz za wynajęte mieszkanie, bo ich dom nie nadawał się do tego, aby przebywał tam tak ciężko chory maluch – podkreśla pan Sebastian.

Na koniec jest jeszcze ponad 8 tys. zł i można by starać się o kolejne wpłaty, ale społecznikom opadły skrzydła, a odbierając kolejne SMS-y od ojca, zastanawiają się, co robić. – Może trzeba jednak rozliczyć rodziców, domagając się rachunków? Nie chcielibyśmy zawiść zaufania osób, które dokonały wpłat na nasze konto. W przyszłości, jeśli będziemy organizowali podobne akcje, na pewno będziemy bardziej ostrożni, bo tym razem trochę się sparzyliśmy – stwierdzają społecznicy.

Życie pokazało, że nawet pomagając w nieszczęściu, konieczna jest ścisła buchalteria. Zwłaszcza, gdy w grę wchodzi ludzkie pieniądze.

Jolanta Ziobro
Imię chłopca zostało zmienione

O lotnikach i trzecim wrogu czyli odkurzenie historii

W ostatnią sobotę w skansenie realizowano film o zapomnianym konflikcie między Polską i Słowacją w 1939 roku. – Na dobrą sprawę w stanie wojny jesteśmy do dziś, bo traktatu odwołującego ten stan rzeczy nie podpisano – żartuje Andrzej Olejko, scenarzysta i sprawca całego „zamieszania”. Pomysł urodził się półtora roku temu przy... słowackiej śliwownicy.

Produkcja powstaje w oparciu o doborowe sanocko-krakowskie zaplecze. Pomysłodawca, dr hab. Andrzej Olejko, jest doskonale znany mieszkańcom miasta i regionu jako pasjonat historii i lotnictwa. Sanoczaninem jest również producent filmu Jarosław Ruchlewicz, mieszkający obecnie w Krakowie. Obaj panowie reprezentują Stowarzyszenie „Niebo nad historią”, które ma ambitny cel, aby popularyzować historię, szczególnie lotnictwa, w fabularnej formie. Obraz reżyseruje Krzysztof Mroczkowski z Muzeum Lotnictwa w Krakowie, a jego asystentem jest Iwona Niezgoda z Sanoka. Oprawę muzyczną zapewni Bartek Niedźwiecki z popularnej stacji radiowej, niedługo prezydentem Radia Bieszczady, a lektorką będzie Magda Kaliniak, prezenterka telewizji komercyjnej, również wywodząca się z RB.

i Rosjan, na terytorium Polski wkroczyli Słowacy. – Przez trzy tygodnie obydwa państwa znajdowały się w stanie wojny – przypomina Andrzej Olejko. Sanok był miejscem, gdzie na południu agresor wszedł najbardziej w głąb. Mieszkający tu Łemkowie witali słowackie wojska chlebem i solą...

Bohaterami filmu są dwaj polscy lotnicy, por. Edward Porada i kpr. Marian Piasecki z 56. Eskadry Obserwacyjnej stacjonującej w Lidzie-Wilnie. Zginęli oni 6 września pod Preszowem, zestrzeleni przez słowackie myśliwce.

Prawie ostatnie klapsy

Realizacja materiału zdjęciowego dobiega końca. Pierwszy klaps padł w Krakowie, gdzie



Na dwa dni plebania z Ropiek zamieniła się w plan filmowy. Z Sanoka ekipa pojechała do Preszowa, gdzie kręcono zdjęcia z powietrza. To właśnie mogły dwóch polskich lotników odnalezione w tym mieście przez Andrzeja Olejkę (na pierwszym planie) stały się inspiracją do powstania filmu.

Odkurzone i przypomniane

W podręcznikach do historii Polski nie ma najmniejszej wzmianki o tym, że we wrześniu 1939 roku, oprócz Niemców

w muzeum lotnictwa kręcono sceny przedstawiające śmierć pilotów. Następne – w Zakopanem, Sanoku i Preszowie.

– Chcielibyśmy pokazać film w przyszłym roku, na okrągłą rocznicę przedstawianych

w nim wydarzeń. Nie chodzi o wzniesienie antagonizmów, ale przypomnienie Polakom, szczególnie w tej części kraju, od Podhala po Bieszczady, że mieliśmy trzeciego wroga – tłumaczy dr Olejko.

Twórcy są już po rozmowach z telewizją publiczną i stacjami komercyjnymi, które wykazały zainteresowanie emisją filmu. – Planujemy przygotowanie dwóch wersji: dla telewizji i na DVD, gdzie będą dodatkowe materiały, m.in. reportaż z planu, zdjęcia z muzeum w Krakowie, opis samolotu Lublin-RXIII, którego używali polscy lotnicy – zdradza Jarosław Ruchlewicz.

Fryzura „na kapitana”

W sobotę filmowcy zajęli plebanie z Ropiek, która zamieniła się w sztab polskiego dowódcy eskadry lotniczej w Lidzie-Wilnie. W rolę sztabowców wcielił się amatorzy, wyłonieni podczas ubiegłorocznego castingu. Pod względem aktorskim przygotował ich Sławomir Woźniak – szef Biura Wystaw Artystycznych, z wykształcenia teatrolog.

Realizatorzy starali się jak najwierniej odtworzyć realia tamtej epoki, od mundurów po mapy i wycinki z gazet. Jeden z aktorów, grający dowódcę eskadry lotniczej, miał nawet taką samą fryzurę, jaką nosił kpt. Sulkiewicz! – Poszedł do fryzjerki ze zdjęciem kapitana, prosząc, by „zrobiła” go właśnie w taki sposób – dowiedzieliśmy się od Iwony Niezgody, która przed każdym ujęciem lustrowała uważnie aktorów, przypudrowując czoła i nosy. W zdjęciach wzięli też udział członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej „San”, którzy zagraли m.in. scenę wkroczenia wojsk niemieckich do Sanoka w 1939 roku. – Był to już nasz ósmy udział w produkcji telewizyjnej – podkreśla Łukasz Solon.

A twórcy mają już w zanadrzu kolejny pomysł, dotyczący – rzecz jasna – zapomnianych i nieznanymi wydarzeń z czasów wojny. Tym razem o lotnikach amerykańskich, którzy zginęli na terenie Polski.

Jolanta Ziobro

Dokończenie ze str. 1

Oświadczam, iż zarzucane mi oskarżenia są całkowicie fałszywe, mające na celu wyłącznie publiczne zdyskredytowanie mojej osoby kosztem dobra dzieci oraz całej instytucji, w której jestem zatrudniony jako wychowawca. Wyłącznym inspiratorem tych działań jest obecne kierownictwo Domu Dziecka, które poprzez swoje nieodpowiedzialne zachowanie zniża się do skandalicznego poziomu, wykorzystując przy tym małoletnie dzieci oraz Policję do rozgrywek personalno-politycznych z moją osobą.

Zapewniam niniejszym, iż wszystkie przytoczone w artykule „rzekome” fakty – wskazujące na mnie jako sprawcę przemocy – są nieprawdziwe i nigdy nie miały miejsca. Pracuję z trudnymi wychowawczo dziećmi od osiemnastu lat, posiadam przebogate doświadczenie wychowawcze i pedagogiczne, również jako nauczyciel mianowany. Zajęcie to jest misją mego życia, której całkowicie poświę-

Uderz w stół, a...

cam całe swe zaangażowanie, gdyż troska o wychowanie młodego pokolenia leży mi szczególnie na sercu.

Nigdy nie użyłem przemocy fizycznej i słownej wobec żadnego dziecka. Wskazane zdarzenia z udziałem dzieci nazywanych: 12-letni Krystian i 13-letnia Magda – miały zupełnie inny przebieg, w żadnym stopniu nieuzasadniają takiej oceny sytuacji, jak przedstawiona w artykule przez kierownictwo Domu Dziecka. Okoliczności te potwierdzają świadkowie – inni wychowawcy, których jednakże zeznania są jednostronnie dyskredytowane przez Panią Dyrektor Annę Chytkę, dającej wiarę jedynie wybranym przez siebie dzieciom, z którymi przeprowadziła długotrwałe rozmowy wychowawcze. Moją wersję wydarzeń potwierdza również większość dzieci, jednakże w odróżnieniu od Pani „pedagog”, nie uważam za sto-

sowne odbierać zeznań na piśmie po przesłuchaniu 10 czy 13-stoletków celem ich późniejszego wykorzystania w postępowaniu sądowym ze względu na dobro tych dzieci, dla których już wszystkie te wydarzenia nie pozostaną obojętne.

Anonimowa ankieta, na którą powołuje się Pani Dyrektor stanowi całkowitą manipulację, co wynika z samej anonimowości przedsięwzięcia. Ja również przeprowadziłem anonimową ankietę, z której wynika, iż dzieci są nakładane przez Panią Dyrektor i zmuszane do pomawiania mnie o fakty, które nie miały miejsca, a przecież, im bardziej „podkolorują”, jak mówi sama Pani Dyrektor, tym lepiej, bo Pani Dyrektor jako „psycholog” uważa, iż w każdym kolorowaniu jest zawsze sporo prawdy, więc im więcej kolorowania, w tym na życzenie Pani Dyrektor – tym więcej prawdy. W szczególności

takiej, która może stanowić podstawę do oskarżenia mnie przed prokuraturą o cokolwiek. Z mojej anonimowej ankiety czerpię również wiedzę na temat nagabywania i szykanowania pozostałych wychowawców w celu składania fałszywych zeznań przeciwko mnie.

Pani Dyrektor nie wspomina o okolicznościach stworzenia dokumentu z zebrania pracowników pedagogicznych z dnia 17 września 2008 roku, oraz protokołu z posiedzenia w dniu 22 września 2008r. oraz pomija fakt pisemnego protestu części wychowawców przeciwko takim działaniom. Może oni wszyscy byli zbyt zdenerwowani w ocenie Pani Dyrektora, gdyż jak wynika z jej wypowiedzi, taki miernik przyjmuje jako kryterium prawdomówności.

O zgłoszeniu sprawy na Policję i Prokuraturę oraz innych wymienionych instytucji przez Panią Dyrektor dowiedziałem się z te-

goż artykułu prasowego, nie mając wcześniej żadnych informacji na ten temat.

Próba zmiany zakresu moich czynności jako wychowawcy – nauczyciela mianowanego, co Pani Dyrektor przedstawia jako swój sukces w świetle prawa, nastąpiła z rażącym naruszeniem podstawowych zasad prawa i w sposób uchybiający godności ludzkiej. Nie jest prawdą, iż w ogóle odmówiłem odbioru pisma, rzuconego mi na biurko w pokoju wychowawców następnego dnia, poinformowałem jednakże, iż polecenie Pani Dyrektora jest bezprawne, a przez to bezskuteczne.

Nie jest prawdą, iż odmówiłem autorce artykułu wyjaśnień i nie chciałem odnieść się do zarzutów. Do czasu ukazania się artykułu nic nie wiedziałem o stawianych mi zarzutach, tym bardziej w sposób publiczny i nawet przez myśl nie mogło mi przejść, iż kierownictwo Domu Dziecka może posunąć się tak dalece.

Pragnę zapewnić wszystkich zainteresowanych, w tym w szcze-

gólności rodziców moich wychowanków, iż nigdy nie skrzywdziłem żadnego dziecka i podejmę wszelkie działania przewidziane prawem celem wyjaśnienia tej sprawy. Jestem przekonany, iż wszyscy ludzie dobrej woli, którzy mnie znają od lat, nigdy nie uwierzą w te absurdalne zarzuty. Rodzice, którzy mieliby choć ciekawość, mogą go zlikwidować poprzez rozmowę ze swoimi pociechami, które z całą pewnością wystawią mi pozytywne świadectwo.

Jednocześnie informuję, iż w związku z zaistniałym incydentem w najbliższych dniach złożę stosowne zawiadomienie do Prokuratury o popełnieniu przestępstwa przeciwko inicjatorom nagonki na mnie oraz pozew o ochronę dóbr osobistych. Całe uzyskane odszkodowanie przeznaczę oczywiście na cele charytatywne.

W nadziei na rzetelne wyjaśnienie sprawy

pozostaje z poważaniem
Marian Kawa

PS Tytuł pochodzi od redakcji

Wysokie zwycięstwa faworytów

W Sanockiej Lidze Unihokeja – Blast Floorball na razie karty rozdają najlepsi z poprzedniego sezonu. Druga kolejka to przede wszystkim dwucyfrowe zwycięstwa drużyny Cleanstar 24 oraz Papanów.



Rozgrywki na razie toczą się bez niespodzianek, ale z pewnością już wkrótce któryś z outsiderów utrzyma nosa faworytowi.

Interq – Wulkanex 2-1 (1-1, 1-0); Maślak 2 – Kinel. **Papeni – unihokej.com 14-2 (7-0, 7-2);** Maciej Ambicki 5, Michał Ambicki 4, Motań i Drwięga po 2, Biały – Pasierbowski, Milczanowski. **Galileo Komputery – Merlin 3-1 (1-1, 2-0);** Wróbel 2, Malec – Mataczyński. **Cleanstar 24 – PWSZ 18-1 (7-1, 11-0);** Kostecki 9, Mermer 6, Węgrzyn 2, Rudy – Nowak. **Energy&Electric Systems – esanok.pl 9-5 (1-1, 8-4);** Janik 4, G. Popek 3, D. Popek 2 – T. Milczanowski i Wojdyła po 2, W. Milczanowski. **Tabela:** 1. Cleanstar 24 (6, 22-3), 2. Papeni (6, 23-5), 3. E&E (6, 20-8). **W poniedziałek mecze III kolejki:** EL-BUD – INTERQ (18.30), Cleanstar24 – esanok.pl (19.15), Galileo Komputery – unihokej.com (20), Merlin – PWSZ (20.45), Zakopianka – Wulkanex (21.30).

Rwą i podrzucają

Ciężarowcy Gryfu startowali w zawodach ligowych, Mistrzostwach Okręgu i Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików.

Trzeci rzut ligi zaliczyli w roli gospodarza. Drużyna zdobyła 1461,2 pkt., w co największy wkład miał Krzysztof Kostecki z wynikiem 217 kg w dwuboju (102 wianie, 115 podrzut). Gryf zajmuje 4. miejsce w tabeli III ligi.

Podczas Mistrzostw Okręgu w Sędziszowie zawodnicy Romana Mierzwy zajęli drużynowo 2. miejsca w juniorach i młodzieżowcach. W kat. do 17 lat medale zdobyli: złote – Kostecki, Mateusz Zajączkowski, Damian Husak i Dawid

Wrażenie robi zwłaszcza rezultat Cleanstaru, który studentem z PWSZ-u zaaplikował 18 bramek. Połowę wbił Robert Kostecki, zdecydowany lider klasyfikacji strzelców. Skutecznie wspierał go Tomasz Mermer - 6 goli. Nieco mniej skuteczni byli Papani, ale 14 trafień do bramki drużyny unihokej.com też robi wrażenie. Brylowali Maciej i Michał Ambicczy, zdobywcy odpowiednio 5 i 4 goli. Pewne zwycięstwo, choć już po walce, odniosła trzecia z czołowych drużyn, czyli Energy & Electric Systems. Jej wyższość uznać musiał esanok.pl, choć jeszcze w drugiej połowie był remis 3-3.

Bardziej zacięte okazały się pojedynki zespołów, które zapewne nie będą walczyć o końcowy sukces. W spotkaniu Interq z Wulkanexem padły tylko 3 gole, a o minimalnym zwycięstwie „interetowców” zdecydowały dwa trafienia Krystiana Maślaka. Zaledwie o jedną bramkę więcej przyniosły „derby komputerowe”. Galileo wygrało z Merlinem 3-1, m.in. dzięki dwóm trafieniom Michała Wróbla. Drugiego gola zdobył w samej końcówce strzałem do pustej bramki, gdy rywale wycofali golkipera.

Bakalik, srebrne – Dawid Rachwański i Szymon Skrajka, brązowy – Miłosz Tomusiak. Do 23 lat miejsca 1. zajęli Damian Hydzik i Jarosław Kasza, 2. był Tomasz Szarek, 3. Marek Sabramowicz.

Gryf był również 2. w Tamowskich Górach, gdzie rozegrano międzywojewódzkie zawody młodzików do 16 lat. Najlepsi w swoich wagach okazali się Rachwański i Husak, a 2. miejsce wywalczył Zajączkowski.

Okna biorą wszystko

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej Ekoball: w IV kolejce najciekawiej było na początku i pod koniec. Multi Okna pokonały Geo-Eko dzięki bramce w ostatniej minucie, Policja w kontrowersyjnych okolicznościach uległa Harnasom, choć wygrywała już 3-0.

„Mecz na szczycie” spełnił oczekiwania. Broniące tytułu Multi Okna rozpoczęły trzema bramkami, ale Geo-Eko jeszcze do przerwy z nawiązką odrobiło straty. Potem częściej trafiała ekipa z Leska, a decydujący gol padł w samej końcówce. Kto wie, jaki byłby wynik, gdyby bramki Geo-Eko nadal bronił Daniel Ziemia. Cóż, w niedawnym spotkaniu Stali z Żurawianką wszedł na ostatnie 5 minut i „halówkę” ma już z głowy...

Po meczu Policji z Harnasiami został niesmak. Mundurowi prowadzili trzema bramkami, lecz gdy przekroczyli limit fauli, piłkarze z Błoni tylko szukali kontaktu, by z przewrócić się z krzykiem. Gdy w końcu sędziowie zorientowali się, że więcej w tym teatru,

niz cierpienia, i wyrzucili z boiska Daniela Hodyra, ten zdążył wykończyć trzy karne. Z bodaj sześciu podyktowanych w ciągu kilku minut...

W międzyczasie było pięć pewnych zwycięstw faworytów. Snajperski talent odkrył Tomasz Dutkiewicz (4 gole) z Trans-Gazu, jego drużyna pokonała HTP Brzozów i jest już wiceliderem. Kings odkuli się za porażkę z Agendą 2000, w meczu z Dario Futbol nie tracąc nawet gola. Pierwsze wygraną zanotowały Media, bliskie dwucyfrowki w spotkaniu z Naftą. W pojedynki outsiderów górą był Magistrat, a Agenda 2000 udowodniła, że może wygrywać i bez Piotra Spalińskiego.

Geo-Eko – Multi Okna Lesko 6-7 (4-3); Tarapacki 2, Dąbrowiecki, Matuszewski, Jajko, Kot – Pałysz i Gólda po 2, Bryndza, Zięba, Biesiada. **Trans-Gaz Sanok – HTP Brzozów 7-5 (5-2);** Dutkiewicz 4, Pogorzalec, Piotrowski, Pruchnik – Ryba, Jakiela, Gruszka, Kot, Biega. **Kings – Dario Futbol 6-0 (3-0);** J. Sieradzki 2, Ryniak, Piotrowski, D. Sieradzki, Wójcik. **Nafta-Gaz – Media Market 3-9 (0-5);** Kogut 3 – Biskup 3, M. Pęczak i Koczera po 2, T. Pęczak, Ryniak. **Transbud – Magistrat 5-8 (1-3);** Kowalczyk i Pałysz po 2, Rolnik – Śnieżek 3, Patronik i Płoucha po 2, Markowski. **WIR – Agenda 2000 2-6 (1-2);** Śmieszkiwicz, Błażowski – Adamski 3, Gruszecki, Ząbkiewicz, Fabian. **Policja – Harnaś Błonie 3-4 (2-0);** Walankiewicz, Buczek, Wojtowicz – Hodyr 3, Kręzel.

Tabela: 1. Multi Okna (12, 41-18), 2. Trans Gaz (10, 27-21), 3. Agenda 2000 (9, 26-13).

Strzelcy: 1. Pałysz (Multi Okna) – 18, 2. Buczek (Policja), Piotrowski (Trans-Gaz), Spaliński (Agenda 2000), Zięba (Multi Okna) – po 9, 3. Adamski (Agenda 2000) – 8.

Dziś V kolejka: Geo-Eko – Magistrat (godz. 18), Transbud – Policja (18.50), Agenda 2000 – Multi Okna (19.40), Dario Futbol – WIR (20.30), Media Market – Kings (21.20), Harnaś Błonie – HTP (22.10), Nafta-Gaz – Trans-Gaz (23).

KRÓTKA PIŁKA Tenis

Żaneta i Afrodyta Kardasz zajęły odpowiednio 2. i 3. miejsce podczas finałowego turnieju „Talentów Podkarpacia” w kategorii 14-18 lat. W Rzeszowie zawodniczki Sanockiego Klubu Tenisowego rozpoczęły od bepośredniego pojedynku, który po 2,5-godzinnej walce Żaneta wygrała 7/6, 5/7, 7/6. W kolejnych meczach doznały po jednej porażce, przegrywając jedynie z najlepszą w tym turnieju reprezentantką gospodarzy.

Lekkoatletyka

Paulina Faka (na zdjęciu) z Komunalnych nie będzie dobrze wspominać Mistrzostw Polski Młodzików. Do Słupska dotarła przeziębiona i jej występ stanął pod znakiem zapytania. Mimo wszystko zdecydowała się startować na 300 metrów. – „Pobiegła ambicją”, uzyskując czas 44,91 sekundy, co dało 24. miejsce w stawce 32 zawodniczek. Sądzą, że w pełni sił byłaby w okolicach 15. miejsca – powiedział trener Ryszard Długosz.



Kolejne, piąte już zwycięstwo w sezonie odniósł Damian Dziewiński. Tym razem reprezentant Zespołu Szkół nr 3 wygrał „Bieg pod górę” w Medzilaborcach na Słowacji. Dystans ponad 1100 metrów pokonał w czasie 7.05 – do wyrównania rekordu trasy zabrakło zaledwie 13 sekund. Startował też Grzegorz Fedak z Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu, któremu wynik 9.24 dał miejsce 6. generalnie i 2. w kategorii wiekowej 19-35 lat.

Pływanie

Dzieci z Międzyszkolnego Klubu Sportowego rozpoczęły kolejny sezon w lidze podkarpackiej. Zawody 10- i 11-latków rozegrano w Cmolasie. Najlepiej pływał Oskar Głód, zajmując 2. miejsce w na 50 m motylikiem. Na podium stanął też Wiktor Kabala – 3. na 100 m grzbietowym. – Pozostali wypadli poprawnie, jednak brak doświadczenia sprawił, że nie udało im się zająć wyższych lokat – powiedział trener Czesław Babiarczyk.

Tenis stołowy

Porażką rozpoczęli III-ligowy sezon ping-pongiści Sanockiego Klubu Tenisowego, przegrywając u siebie 5:10 z Kielnarową. Zbigniew Wajda zdobył 2,5 pkt., Arkadiusz Foryś i Dawid Witka po 1, a Paweł Lorenc 0,5. – Mecz był bardziej zacięty niż to sugeruje wynik, nasi zawodnicy przegrali kilka pięciusetówek. Liczę, że w kolejnych meczach wypadną lepiej, zwłaszcza młodzież – powiedział Marian Nowak, prezes SKT.

Wędkarstwo

Koło nr 1 rozstrzygnęło walkę o Puchar Prezesa. Zawody zakończone sezonu rozegrano w dwóch dyscyplinach na Sanie. Zmagania spinningistów w Hłomczy wygrał Wojciech Chytha, a rywalizację muszkarzy w okolicach Leska – Robert Woźny. Ostatecznie puchar zdobył Chytha, w końcowej klasyfikacji wyprzedzając Woźnego i Andrzeja Cielemeckiego.

Dwa „brązy” MOSiR-u

Ogólnopolskimi Zawodami Rankingowymi w hali „Arena” sezon rozpoczęli short-trackiści. Najlepiej z naszych reprezentantów wypadli Anna Jasik i Mateusz Bobko z MOSiR-u. Startowali też młodzi „górnicy”.

Jasik była 3. w klasyfikacji juniorek E oraz w biegu na 333 metry. Jeszcze lepszy wynik zanotował Bobko, który do wieloboju „brązu” w juniorach D dołożył 2. pozycję w wyścigu na 500 m. Na kolejnych miejscach uplasowało się trzech łyżwiarzy Górnika

– 4. był Kamil Popko (3. na 500 m), 5. Marcel Drwięga (3. na 800 m), 6. Łukasz Załączkowski. Niezłe zaprezentowali się też juniorzy C – miejsce 4. wywalczył Kamil Ziemia z Górnika (3. na 500 m), 5. była Martyna Buczkowicz z MOSiR-u (3. na 800 m).

Nie boi się starszych i większych

Choć Daria Mysińska jest jeszcze młodziejką, już radzi sobie z juniorami młodszy. Podczas Pucharu Polski w Łodzi podczka UKS-u „Pantera” zdobyła brązowy medal.



Daria z trenerem Bobalą.

Zanim to jednak nastąpiło, zawodniczka startująca w wadze do 40 kg wystąpiła w dwóch turniejach w Bytomiu. Najpierw zdobyła srebrny medal Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików, a następnie 4. miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym Juniorek Młodszych. Ten drugi start dał jej awans do Pucharu Polski. W Łodzi Mysińska wygrała trzy walki ze starszymi rywalkami, zdobywając kolejny medal – tym razem brązowy.

– Daria ma instynkt walki i dużą odporność psychiczną. Jak wyjdzie na matę, zapomina o nerwach i daje z siebie wszystko. Duży wpływ na jej sukcesy ma z pewnością to, że na treningach walczy głównie z chłopakami – mówi trener Tomasz Bobala o swojej wychowance, która już wkrótce jedzie na Drużynowe Mistrzostwa Polski do Wrocławia.

Ruszył sport szkolny

Jak co roku lekkoatletyka rozpoczęła sezon sportu szkolnego. Rozegrano już zawody powiatowe i wojewódzkie. Więcej medali przyniosły nam Igrzyska Młodzieży Szkolnej – w Rzeszowie nasi reprezentanci, głównie z SP4, aż 6 razy stawali na podium. Medale zdobyli: złote – Angelika Faka w skoku w dal i Karol Szczepan na 1000 m, srebrne – Martyna Bieleń na 60 m i Marcin Chmielecki w skoku wzwyż, brązowe – Kinga Jaklik i Jakub Florczak (SP2), też w skoku wzwyż.



Medaliści zawodów wojewódzkich wraz z opiekunami. Od lewej: Jakub Florczak, Aleksander Wileczek (SP2), Angelika Faka, Ryszard Długosz (SP4), Karol Szczepan, Marcin Chmielecki, Martyna Bieleń, Bartłomiej Grega (SP4) i Kinga Jaklik.

Zawody powiatowe (Sanok)

60 m: dziewczęta – 1. Bieleń, 2. Dominika Malec (SP1), 3. Karolina Piotrowska (SP2); chłopcy – 1. Dawid Oleniacz (SP4), 2. Tomasz Jaklik, 3. Adrian Zarzycki (obaj SP1). **600 m:** 1. Sara Rolnik (Niebieszczyzna), 2. Katarzyna Kawalek, 3. Zuzanna Duleba (obie SP1). **1000 m:** 1. Szczepan, 2. Adrian Bieniek (SP1), 3. Przemysław Kot (SP3). **Pięćka palantowa:** 1. Natalia Dobosz, 2. Malwina Deptuch (obie SP4), 3. Maria Podkalkica (Bukowsko); 1. Jakub Kruczek (SP2 Zagórz), 2. Radosław Dec (SP1), 3. Daniel Terkała (SP4). **Skok w dal:** 1. Faka, 2. Emilia Szul (SP1), 3. Magdalena Radwańska (SP4); 1. Drwięga, 2. Wojciech Draguła (SP4), 3. Kamil Gładysz (SP2). **Skok wzwyż:** 1. Jaklik, 2. Donata Dębińska (SP4), 3. Katarzyna Gagatko (SP2); 1. Chmielecki, 2. Florczak, 3. Damian Stabryła (SP4).

Zawody wojewódzkie (Rzeszów)

60 m: 2. Bieleń – 8,74; 10. Oleniacz. **1000 m:** 1. Szczepan – 3.11,85. **Skok w dal:** 1. Faka – 4,71; 10. Radwańska; 7. Draguła, 10. Drwięga. **Skok wzwyż:** 3. Jaklik – 130; 2. Chmielecki, 3. Florczak – po 135.

Wyniki siatkarskiej młodzieży

Juniorki: **MKS VLO II Rzeszów – Sanoczanka PBS Bank Sanok 0:3.** Tabela: 1. Stal Mielec (6, 9:0); 7. Sanoczanka (4, 3:6). Kadetki: **Sanoczanka PBS Bank Sanok – Karpaty Krosno 2:0 (21, 17).** Tabela: 1. Sanoczanka (10, 10:0).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Powiatowy tenis

Średnim zainteresowaniem cieszyli się Mistrzostwa Powiatu, rozegrane na kortach Sanockiego Klubu Tenisowego. W czterech grupach wiekowych startowało niewiele ponad 20 osób.

Najliczniej obsadzona była kategoria open mężczyzn. Zwyciężył Piotr Tarapacki, w finale pokonując 7/6, 6/1 Piotra Grabonia. O 3. miejsce walczyli reprezentanci Leskiego Towarzystwa Tenisowego – Tomasz Głuszek ograł 7/6, 7/6 Jakuba Sobieszczyka. Do grupy +45 lat zgłosiło się tylko czterech zawodników, grano więc „każdy z każdym”. Ostatecznie najlepszy okazał się Janusz Stepek, kolejne miejsca zajęli Wojciech Balwierczak i Grzegorz Blecharczyk. Kategorię open kobiet wygrała Afrodyta Kardasz przed Barbarą Hapką z Przemysła i Żanetą Kardasz. W jednym meczu pań powyżej 30. roku życia Chrzanowska po zaciętym boju pokonała 2/6, 6/3, 10/5 Elżbietę Haduch.

Organizatorzy turnieju dziękują sponsorom, którymi byli: **Starostwo Powiatowe w Sanoku, Firma PROX pana Ryszarda Urbanika**

Zadzwoń i wygraj bilet na ślizgawkę

W najbliższy weekend miłośników jazdy na łyżwach czeka kolejna dawka ślizgawkowego szaleństwa w postaci dwóch ślizgawek. Oto harmonogram ślizgawek: Sobota (18 października) godz. 20-21. Niedziela (19 bm.) godz. 19-20. Bilety wstępu w cenie: dorośli – 6,50 zł (wraz z szatnią) dzieci i młodzież – 5,50 zł, dzieci do lat 7 – 3 zł, grupy zorganizowane – 3,50 zł, wypożyczanie łyżew – 5 zł.

Uwaga: Pierwszych pięć osób, które dodzwonią się do redakcji „TS” w piątek o godz. 11 (nie wcześniej), otrzyma prezent w postaci 2-osobowego karnetu na ślizgawkę.

Weekend za 6 punktów

KH SANOK – TKH TORUŃ 5-3 (1-0, 2-1, 2-2)

1-0 Caban (1), **2-0 Milan** – Grzesik (29), **2-1 Buril** – Dołęga (32, w przewodzie), **3-1 Kostecki** – Mermer – Rapała (40), **4-1 Milan** – Kostecki – Mermer (49), **4-2 Dołęga** – Dąbkowski (51), **4-3 Wiśniewski** – Minge – Koszarek (56), **5-3 Mucha** – Caban (60, w przewodzie).

Nie był to wielki mecz, ale i miejsca w tabeli obydwu zespołów nie wróżyły wielkiego hokeja. Sanoczanie rozpoczęli go z przekonaniem, że to oni mają być górą i już w 24 sekundzie prowadzili 1-0. To ich niewątpliwie rozpuściło i sprawiło, że nie grali na najwyższych obrotach. Po I tercji powinni byli prowadzić 3, 4 bramkami, jednak świetnie bronił Plaskiewicz. W dwóch przypadkach, po strzałach Marcina Ćwikły i Roberta Kosteckiego, z pomocą przychodził mu słupki. W II tercji goście strzelili kontak-

tową bramkę, a zdobył ją Buril mocnym strzałem z niebieskiej. To zmusiło sanoczanie do podkręcenia tempa, czego efektem były bramki II ataku (Mermer, Milan, Kostecki), który był najlepszym na taflach. Strzelili je Kostecki i Milan, po szybkich zespołowych akcjach. W tym momencie gospodarze chyba uwierzyli, że już jest po meczu, co wykorzystali goście i z 4-1 nagle zrobiło się 4-3. W końcówce sanoczanie, grając w przewodzie, jeszcze raz celnie trafili, jakby chcąc przekonać swych kibiców, że zwy-

cięstwo w pełni im się należy. – Przewaga Sanoka w strzałach i w grze była zdecydowana, a zwycięstwo w pełni zasłużone. Pomogliśmy im wygrać karygodną grą w obronie i nadmierną ilością kar – komentował mecz trener gości Andrzej Masewicz. Całe widowisko, mimo że nie było porywającym, psuł sędzia W. Zarodkiewicz, odgwiszując dosłownie wszystko. „Kolejarz” i „aptekarz” to były najdelikatniejsze epitety, jakimi został poczęstowany zwolennik bezkontaktowego hokeja. **emes**

Powiedzieli o meczu:

Jozef Contofalsky (trener KH) – W psychice zawodników był to bardzo trudny mecz, gdyż oni wiedzieli jedno, że muszą go wygrać. A źle się gra z takim obciążeniem. Wygraliśmy jednak pewnie, zasłużenie i za to dziękuję chłopakom. Nas najbardziej interesują punkty, a te zostały u nas.

Robert Kostecki (napastnik KH) – Prowadząc, zaczęliśmy grać nonszalancko, mało odpowiedzialnie, stąd z 4-1 zrobiło się 4-3, a wtedy do gry wkradła się nerwowość. Ale poradziłem sobie. Cieszę się, że nasza piątka znów wniosła największy wkład w zwycięstwo. Ktoś musi...

Z Polonią w plecy

Stal Sanok nie jest już drużyną niepokonaną. Pogromcy Widzewa musieli przełknąć kielich goryczy, a podali mu go piłkarze Polonii Przemysł, wygrywając u siebie 2-0. Trener Ryszard Federkiewicz promieniał ze szczęścia, że znów udało mu się odprawić z kwitkiem sanoczanie.



Jak widać na zdjęciu, w meczu z Polonią w Przemyśle polegli sanoczanie. Była to ich pierwsza porażka w tym sezonie. Czyżby to Polonia była – obok Stali – drugim pretendentem do awansu do III ligi?

Jechali po zwycięstwo, jak zwykle. Motywacji, aby pokonać rywala, nie trzeba było szukać. Po pierwsze, Polonia to jeden z głównych faworytów do awansu do III ligi, czyli ich najpoważniejszy rywal. Po wtóre, trener Federkiewicz przez lata prowadził stalowców, dobrze byłoby mu udowodnić, że potrafimy mu dołożyć.

Wysoka stawka bardziej zmobilizowała gospodarzy, którzy od początku przejęli inicjatywę, kilkakrotnie zagrażając bramce Bilskiego. W 20. min objęli prowadzenie, zdobywając bramkę z rzutu wolnego, wykonywanego z 25 metrów przez Artura Strzałkowskiego. Gol wstrząsnął gośćmi, którzy zorientowali się, że mecz sam się nie wygra.

Sanoczanie ruszyli do przodu i pod bramką Polonii zaczęto być gorąco. Groźnie strzelali: Piotr Łuczka i Dawid Chudziak, ale Maciej Szramowiat bronił wyśmienicie.

Na drugą połowę wysłała inna Stal. Na bramkę Polonii sunął atak z atakiem, mocno strzelali: Kuzicki, Nikody i Borowczyk, ale żadnemu z nich nie udało się pokonać najlepszego w tym dniu na boisku zawodnika, jakim był bramkarz „Barcy”. W ostatnim kwadransie przemyslanie wyprowadzili kilka kontr, jednak Bilski był nie do pokonania, rehabilitując się za nieszczęsną bramkę z 20 minuty. Dał się pokonać dopiero w doliczonym czasie gry, gdy za faul Rajtara na polu karnym sędzia Piotr Chudy

z Dębicy wskazał na „jedenastkę”. Skutecznym wykonawcą okazał się Paweł Załoga.

– Nie był to najlepszy mecz w naszym wykonaniu, chociaż z przebiegu gry wcale nie byliśmy gorsi od Polonii. Wystarczyło, żeby w II połowie, gdy wyraźnie przeważaliśmy na boisku, jedna piłka znalazła drogę do bramki, a wynik meczu mógł być dla nas. Mimo porażki nadal okupujemy fotel lidera i nie zamierzamy go nikomu oddać. Gramy dalej i pierwsza przegrana na pewno nie podetnie nam nóg – mówił po meczu Zbigniew Radożycki, kierownik drużyny

W sobotę (18 bm.) o godz. 15 stalowcy podejmować będą u siebie siódmą drużynę tabeli Zryw Dzikowiec. **emes**

Ciężka przeprawa z „Jastrzębiami”

KH SANOK – JKH Jastrzębie 5-4 (1-1, 2-1, 2-2)

1-0 Suczko – Caban (11, w osłabieniu), **1-1 Piekarski** – Zdrahal (13), **2-1 Zavacky** – Mucha – Guriczan (25, w przewodzie), **3-1 Rapała** – Strzyżowski (30), **3-2 Lipina** – Mleko (31), **4-2 Kostecki** – Mermer (42), **4-3 Radwan** – Bryk (43), **4-4 Zdrahal** – Lipina (57), **5-4 Milan** – Kostecki (60).

To był dramatyczny mecz równych sobie rywali, w którym zwycięską bramkę dla gospodarzy zdobył Wojciech Milan na 11 sekund przed końcową syreną. Prawdziwa dramatyzacja zaczęła się od początku III tercji. Najpierw radość z gola strzelonego przez Kosteckiego w 42. min i prowadzenia 4-2 i smutek 37 sekund później, gdy Radwan zdobył kontaktowego gola. Do 57 minuty trwał zacięty bój, w którym goście dążyli do wyrównania, a miejscowi do odskoczenia na bezpieczną odległość. Obydwaj bramkarze dokonywali cudów, aby nic nie

stracić, co było o tyle dla nich trudniejsze, że obie drużyny popełniały liczne błędy w defensywie. W 57. min, po serii takich błędów w naszym wykonaniu, Zdrahal strzelił wyrównującego gola i widownia zaczęła szycować się do... dogrywki. Wtedy jednak do szaleńczego ataku rzucił się Robert Kostecki. Objechał jednego z hokeistów JKH i wrzucił krążek do najeżdżającego na dużej szybkości Wojciecha Milana. Ten sięgnął krążek i precyzyjnym strzałem w samo okno pokonał dobrze bronionego Kosowskiego. Gościom nie pomógł czas wzięty

przez trenera, ani wycofanie bramkarza. Wprawdzie wygrali wznowienie i stworzyli sytuację pod bramką KH, ale Guriczan zażegnał niebezpieczeństwo. Nie chciał się pogodzić z przegraną trener Ales Tomasek. – Byliśmy zespołem lepszym, stworzyliśmy więcej sytuacji bramkowych, ale nie potrafiliśmy ich wykorzystać – powiedział po meczu. W drużynie KH cały zespół zagrał z dużą wolą zwycięstwa. Lepiej niż dotychczas sprawowała się „piątka słowacka”, chociaż o zwycięstwie przesądziła szarża drugiego ataku. **emes**



Roman Mucha (ten z nr 55) jest widocznym zawodnikiem na taflach, choć słowacki atak (Zavacky, Mucha, Caban) z trudem dotrzymuje kroku sanockiemu atakowi: Mermer, Milan, Kostecki. Warto śledzić rywalizację między nimi.

Powiedzieli po meczu:

Trener KH Jozef Contofalsky: – Może nie był to mecz finałowy zagrań i wysokiej techniki, ale na pewno był to mecz walki. Z tej walki wyszliśmy zwycięsko i to nas cieszy. Wszak JKH to nie słabeusz, ale zespół, który dwa dni wcześniej odprawił z kwitkiem Podhale. Chwała Bogu, że tym razem szczęście uśmiechnęło się do nas i w ostatnich sekundach strzeliliśmy decydującą o zwycięstwie bramkę. Jestem natomiast zadowolony postawą sędziego liniowego, który w 57. min puścił gościom 2-metrowego spalonego, po którym padła wyrównująca dla JKH bramka. To nie mieści się w głowie.

Wojciech Milan, czołowy napastnik KH – Strzeliłem decydującego gola, ale to nie ja wygrałem, lecz cała drużyna, która ciężko walczyła o to zwycięstwo. I to właśnie walka do ostatniej sekundy dała nam ten sukces. Może nie był to mecz składnych akcji, ale nie każdy jest taki. Gdy obie drużyny bardzo chcą odnieść zwycięstwo, mecz jest meczem walki, a ten takim właśnie był. Gol zdobyty na 11 sekund przed końcem meczu był moim 11. golem w lidze. Plasuje mnie to w okolicach 5-6 miejsca wśród najlepszych strzelców ligi, tuż obok mojego kolegi z ataku Roberta Kosteckiego. Nie jest źle.

Mocniej, mocniej, mocniej...

Czy sanockich hokeistów stać na to, aby awansować do szóstej po zasadniczej fazie rozgrywek? Odpowiedź jest enigmatyczna: i tak i nie. Tak, jako że potrafili już wygrać z najlepszymi zespołami w lidze: Stoczniovcem, Podhalem i Cracovią. Nie, bo potrafili też przegrać ze słabeuszami, takimi jak TKH Toruń. Inna rzecz, że poziom polskiej ekstraklasy w tym sezonie mocno się wyrównał, co pokazują wyniki każdej niemal kolejki. O zwycięstwie decydują zwykle: determinacja i walka do upadłego, czasami fatalne sędziowanie, a często zwykłe szczęście, bądź jego brak. Co zatem robić, żeby kontynuować dobrą passę? Grać na pełny gaz, być zawsze dobrze przygotowanym do każdego meczu, a także w pełni skoncentrowanym. Nie być przy tym potulnym jak baranek, ale też nie faulować. Koniecznym jest lepsza gra w defensywie. To, co się dzieje pod naszą bramką za sprawą braku umiejętności gry obronnej, często (np. w meczu z JKH Jastrzębie) przypomina horror. Przy tak źle grającej w defensywie drużynie nawet najlepszy bramkarz z NHL nic nie poradzi. Skoro o mankamentach mowa, należałoby jeszcze zwrócić uwagę na

grę w przewodzie, która jest kolejną naszą słabą stroną. Bramki zdobywane przez KH w przewadze należą do rzadkości. Inne zespoły radzą sobie z tym znacznie lepiej.

Trener J. Contofalsky niczym mantrę powtarza wciąż: gramy tym, co mamy! I to ma usprawiedliwiać wszystkie mankamenty czy porażki. Można byłoby się z tym zgodzić, gdyby nie fakt, że mamy w drużynie zawodników, których sami do niej zaprosiliśmy, angażując ich do gry. Kiedy więc patrzmy na zagranicznych hokeistów grających w innych drużynach, lepszych od naszego „słowackiego zaciągu” jest nam trochę żal. Podobnie jak przykro nam, gdy liczymy gole Ondreja Lauko strzelane dla Naprzodu czy czytamy recenzje o dobrej grze obrońcy Zhadko (obydwaj w Janowie), którzy w ubiegłym sezonie równie dobrze prezentowali się, grając w barwach KH. Na pewno lepiej niż obecnie Suczko czy Zavacky.

Po jednym z nieudanych meczów trener Contofalsky oświadczył: albo ja odejdę, albo dwóch, trzech zawodników. Nikt nie odszedł. Skończyło się na terapii szokowej w postaci ostrych roz-

mów. Owszem, pomogły, choć zapowiedź wymiany dwóch, trzech innostraców na lepszych, bardzo spodobała się kibicom. Obawiam się jednak, że obecnie, gdy u wszystkich sąsiadów, ze wschodu i południa, kręci się ligowa karuzela, niezwykle trudno będzie ściągnąć dobrego, liczącego się zawodnika. Ostatnie doświadczenia z Łotyszem i Estończykiem są tego najlepszym potwierdzeniem.

Nie ustawałbym jednak w poszukiwaniach. W KH pilnie jest potrzebny rasowy obrońca (zawsze w tym momencie wspominam Usolceva) i jeden świetny napastnik. A najlepiej dwóch. Bo łatwo nie będzie. Zwłaszcza, że chcemy patrzeć w przód i liczyć punkty dzielące nas od czołówki, a nie oglądać się do tyłu. Chociaż i tyłów nie można lekceważyć. Zespół TKH Toruń objął doświadczony szkoleniowiec z Finlandii, były trener reprezentacji młodzieżowej tego kraju, z kolei Polonia Bytom „ustrzeliła” sponsora (firma zagarmistrzowsko-jubilerska BISSET), którego pieniądze mają służyć pozyskaniu wartościowych zawodników i zapewnić drużynie utrzymanie się w ekstraklidze. Nie będzie lekko...

Marian Struś